Nr. 541. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 25 grudnia 1901 r. Rok XXXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Sursum corda!

Lwów 24 grudnia.

Dziewiętnaście z górą stuleci utonęło już w bezbrzeżnych mrokach wieczności od owej radosnej nocy, kiedy w betlejemskiej stajence Marja powiła Zbawiciela. I spełniły się wszystkie przepowiednie duchem Bożym natchnionych proroków Judy, — Bóg-człowiek zstąpił na padół ziemski, aby ludzkość z pod przemocy piekielnej wybawić. Stąd rocznicę Bożego Narodzenia zalicza świat chrześcjański do najuroczystszych świąt swoich; dlatego zwłaszcza Kościół katolicki, a z Nim wierna Jego córa, Polska, z największem skupieniem ducha, z całem wylaniem serca, u stóp Ołtarzy Pańskich korzy się w gorącej, dziękczynnej modlitwie.

A dziś tych modłów potrzeba nam stokroć więcej może, aniżeli w ubiegłych latach. Doświadcza naród nasz Opatrzność zagniewana i zsyła ciężkie krzyże, jeden po drugim. Jeszcze nie zabliźnione rany, które zadał nam despotyzm Północy, nie pofolgowały kajdany, które naród polski dźwiga na rękach i nogach, za swą gorącą miłość Wiary i Ojczyzny, a oto w drugiej dzielnicy, w Piastowej kolebce narodu, zaborca krzyżacki rozstawił publicznie narzędzia tortur i z cynizmem szatańskim pastwi się nad swoją ofiarą.

Wprawdzie nie ma on tamani stepów sybirskich i kopalń miedzi do dyspozycji, za to niewinnie matki jęczą w kazamatach pruskich, za to łupiezca, z całym swym aparatem przewagi państwowej, usiłuje wydrzeć dziecinie z piersi przywiązanie do wiary i mowy ojczystej, pragnie je sprusaczyć, oderwać nietylko od łona Macierzy polskiej, lecz w przyszłości także od św. Kościoła. Dziś, jutro nie grozi nam jeszcze zagłada, bo lud polski w swej żywiołowej sile, która mu daje gorące przywiązanie do języka i wiary ojców, pomimo wszystko oprze się barbarzyńskiej nawałnicy. Lecz ten ucisk i eksterminacja, jeśli z woli Bożej miałyby długo jeszcze potrwać, gotowe wreszcie niepowetowane szkody sprawie naszej w Księstwie wyrządzić... Łudzić się nam nie wolno i ocalenia tylko od Boga wyczekiwać! Źle jest, bardzo źle — trzeba przeto uzbroić ducha narodowego w stalowy pancerz wytrwałości, odporności i równowagi, aby módz bez wielkich strat przetrzymać dobę krytyczną.

Tak tedy, wbrew uświęconym przez liczne wieki tradycjom tych świąt Bożego Narodzenia, które serca wiernych radością nastrajają, tego roku smutne nad wyraz myśli i przeczucia mącą nam pogodę duszy. W takich zaś chwilach — zanim przyszłoby do grzesznego zwątpienia — jedyna zaprawdę ucieczka i pociecha w kornej serdecznej modlitwie. Nie przystoi nam jednak pogrążać się w rozpaczy, nie wolno w bezmyślnem próżniactwie lamenty i skargi zawodzić, lecz pokrzepieni u Ołtarzy Pańskich, winniśmy do zdwojonej pracy narodowej zakasać rękawy. Pracujmy na wszystkich obszarach niwy narodowej z zapałem i wiarą w sprawiedliwość Bożą, a nie złamie nas i nie zniszczy dzikie prusactwo, jak przez 100 lat z górą nie zgniótł narodu naszego knut moskiewski! *Sursum corda!*

Gwiazdy zimowe.

Ciche gwiazdy — ciche pola,
Wyśnieżone ku rubieży!
Cicha wioska cicha dola
Pod strzechami zwolna bieży.

Srebrne gwiazdy — wioska biała,
Rozłożona na uboczy;
Gwiazda błyska — okno pała,
I tu oczy i tam oczy.

*

Chodzą sobie gwiazdy złote,
Rozełśnione, wyiskrzone,
Jakby znały też tęsknotę,
Po nad wioską, w jedną stronę.

A co roku w noc godową,
Nad tą ziemią, całą w bieli,
Jak królewne po nad głową,
Najjaśniejsza gwiazda strzeli.

I gdzie zajrzy, radość budzi,
I gdzie spojrzy, jasność sprawi,
A tę ziemię i tych ludzi
W cztery strony błogosławi.

*

W noc grudniową, wyiskrzoną
Gdy łza nawet szronem pada,
Ona jasność lśni koroną
I anielskim głosem gada.

Milczą gwiazdy — milczą pola,
Omotane mroźną ciszą,
Skuta ziemia — twarda dola
Takie słowa oto słyszą:

„Były noce Herodowe
Przesiąknięte krwią i bólem,
Były Romy wielogłowe,
Przed nieznanym drżące królem;

Było wielkie serc łamanie
Mężów, matek i jęk dzieci,
I widziano, jak w otchłanie
Niebios — anioł Grozy leci;

Były mroki nienawiści,
Zbrodni snuła się zawiłość,
Były jad i złość — aliści
W noc tę na świat przyszła — Miłość.

I zasiadła wnet na tronie,
W szat tęczowych zdobna żywość,
I włożyła na swe skronie,
Jak djadem — Sprawiedliwość.

To wam mówię: Nocy trzeba,
W której wielkie bóle drzemią,
By z tajemnych głębin nieba
Gwiazdy błysły ponad ziemią.

Trzeba mroźnej, twardej nocy,
Trzeba z mrokiem wejść w zażyłość,
By powstały w swej wszechmocy:
Sprawiedliwość i Wszechmiłość.

To wam mówię: w noc zimową
Po nad wszystkie ludzkie gniazda,
Jako w noc tę Herodową
Wigilijna błyśnie gwiazda" —

Milczą gwiazdy — milczą pola
Omotane mroźną ciszą,
Skuta ziemia — twarda dola
Jeno słowa one słyszą.

Bożydar.

Okręgi sanitarne.

II. Przypatrzmy się drugiej części zakreślonego na wstępie zadania: w jaki sposób ustawa ogranicza lekarzy okręgowych i jakie to korzyści i prawa im w zamian daje.

W myśl brzmienia ustawy, okręgi utworzono przedewszystkiem „w okolicach, w których stosunki sanitarne są najniekorzystniejsze", a więc przedewszystkiem w okolicach niezdrowych, a ubogich, gdzie przeważnie dotychczas nie było lekarza, gdyż z wolnej praktyki nie byłby się utrzymał; w zapadłych miasteczkach, zdala od ognisk cywilizacyjnych. (Na 107 obsadzonych okręgów galicyjskich w 71 okręgach nie było przed wejściem w życie ustawy o okręgach, wcale lekarza).

Na lekarza okręgowego nałożono obok wielu innych obowiązków, także obowiązek bezpłatnego leczenia ubogich, spieszenia z pomocą lekarską na każde wezwanie zwierzchności gminnych, w razie wybuchu chorób zakaźnych. Zastanówmy się krótko nad tem: Człowieka wykształconego skazuje ustawa na zamieszkanie w okolicy i wśród otoczenia, w których nie może być mowy o obszerniejszem zaspokojeniu potrzeb umysłowych, skazuje go dalej na zamieszkanie w okolicy ubogiej, a więc na biedę, na brak znaczniejszego dochodu z praktyki lekarskiej prywatnej, w końcu skazuje ustawa lekarza okręgowego na narażenie życia swego i rodziny, przy tłumieniu chorób zakaźnych, nagminnych.

To są ograniczenia, jakie ustawa zresztą słusznie nakłada na lekarzy okręgowych.

Przypatrzmy się, jakie w zamian za to ustawa przyznaje lekarzom okręgowym korzyści i prawa:

Pensja lekarzy okręgowych wynosi zwykle 1000 koron rocznie, wyjątkowo 1200 koron, a w bardzo rzadkich wypadkach 1400 koron.*) Prócz tego lekarz okręgowy otrzymuje ryczałt na objazdy służbowe od 500 do 800 koron, który w całości na ten cel bywa zużyty. — Ponadto nic.

A zatem lekarza okręgowego, który w myśl ustawą określonych obowiązków, naraża prawie codzień swoje zdrowie i życie, jeżeli wskutek spełniania tych obowiązków, lub wskutek starości stanie się niezdolnym do pracy, czeka śmierć głodowa, gdyż ustawa nie zapewnia mu w takich razach żadnego utrzymania. Jeżeli zaś, tłumiąc epidemję, umrze na chorobę zakaźną, czeka rodzinę jego ostatnia nędza.

W taki to sposób została opracowaną przed dziesięciu laty ustawa o okręgach i taką kraj daje nagrodę wykonawcom tej ustawy w zamian za spełnianie przez nich obowiązków.

Czy lekarze okręgowi — pomimo błędów ustawy o okręgach — spełnili swoje zadanie, dowodzi prócz cyfrowo wykazanych powyżej korzyści dla ludności, także i to, że wielu już z nich, ludzi młodych i energicznych, w sile wieku, padło ofiarą na straconych posterunkach, na które ich społeczeństwo wysłało.

Gdy jednakowoż tyle już młodego życia poszło na marne — nic dziwnego, że zniechęcenie poczęło ogarniać najtęższe umysły i że najlepsze siły lekarskie zaczęły wycofywać się lub stronić od okręgów, mimo w ogóle złych warunków, w jakich obecnie stan lekarski pozostaje.

Za inicjatywą dra W. N., lekarza okręgowego w Frysztaku odbyły się w r. 1900 i 1901 dwa zjazdy lekarzy okręgowych, na których obok szczegółowego roztrząsania ustawy o okręgach w kierunku zapewnienia możliwie największych korzyści dla ludności i dla kraju, powzięto także rezolucje w kierunku zapewnienia lekarzom okr. bodaj najskromniejszego zaopatrzenia na starość dla wdów i sierot po lekarzach okręgowych pozostałych. Na zjazdach tych wybrano komitet wykonawczy, który poczynił dalsze starania u władz, celem uzyskania w wspomnianych powyżej kierunkach zmiany ustawy. Dzięki taktownemu a rozumnemu traktowaniu sprawy przez dra W. N. inicjatora i przewodniczącego zjazdów, a następnie przewodniczącego komitetów, władze, od których to zależy, prowadzą, jak nam wiadomo, przygotowawcze prace w celu zmiany ustawy.

A czas ostatni po temu. *Dr. Erg.*

*) I dlatego zapewne ustawa musiała jeszcze zastrzedz, aby przypadkiem okręgów zbyt pośpiesznie nie tworzono, lecz tylko z uwzględnieniem — (*risum teneatis* zważywszy na pensję 000—1400 k.) — stosunków finansowych powiatu i kraju.

Polacy a Rusini.

W sprawie przyjęcia secesjonistów ruskich z uniwersytetu lwowskiego przez uniwersytet Jagielloński w Krakowie, a odmowy przyjęcia ich przez uniwersytet czerniowiecki, zamieszcza *Czas* następujące trafne uwagi:

„Faktem jest, że uniwersytet Jagielloński przyjął secesjonistów ruskich ze Lwowa, przyjął ich szczerem sercem, lojalnie. Faktem jest także, że wszechnica czerniowiecka, w której rządzą niemiecko-wiedeńscy „protektorowie uciśnionych przez Polaków Rusinów" przyjęcia odmówił.

„*Facta loquntur*. Od czasu do czasu praktyka zdradza całą nieszczerość teoryj. Jeżeli chodzi o szkodzenie Polakom w opinji, to płyną łzy wszechniemieckiej czułości dla Rusinów; ale jeżeli chodzi o niemiecki *Besitzstand* — wtedy co innego. Motywa odmowy są arcyciekawe. Słyszymy — donosi to *Dilo* — że senatem czerniowieckim kierowały uczucia koleżeńskie... względem Lwowa. Trudno w dzisiejszej dobie życia publicznego dziwić się objawom faryzeuszostwa; ale tego to już doprawdy trochę za wiele. Więc senat niemieckiej, dla Polaków wprost nieprzyjaźnie usposobionej wszechnicy, liczy się z względami koleżeńskimi wobec Lwowa — więcej niż wszechnica krakowska? Więc wszechnica krakowska nie żywi dość uczuć koleżeńskich wobec lwowskiej szkoły? A gdzież były uczucia koleżeńskie, gdy za rektoratu prof. Skuda, na komersie studenckim prezes tow. „Leopolii" łżył w obecności rektora czerniowieckiego i licznej publiczności senat lwowski? Wtedy z sympatją witano burszów lwowskich, uciekających się pod skrzydła niemieckie.

Powód, iż półrocze za daleko już posunięte, również nie mógł być w tym wypadku zastosowanym, bo nie chodziło przecież o studentów świeżo wstępujących, ale o takich, którzy część półrocza spędzili już w innej wszechnicy, mogli więc żądać, aby im pozwolono kończyć półrocze na innej. Jedynym powodem była obawa naruszenia niemieckiego charakteru wszechnicy, która wogóle, nie wiadomo dlaczego, jest niemiecką w kraju rusko-polsko-rumuńskim.

„Rusini powinni zrozumieć tę naukę: Pos. Mikołaj Wassilko, który przed dwoma tygodniami nazywał senat lwowski „drakońskim" wypowiedział mowę, pełną obelg przeciwko Polakom, niechaj obecnie porówna postępowanie „wrogich" Polaków z postępowaniem „sprawiedliwych" Niemców. Niechaj porówna odmowę uniwersytetu czerniowieckiego i niezwykłe utrudnienia, które Rusinom stawia uniwersytet wiedeński, z tem przyjęciem, jakiego doznali na wszechnicy polskiej... *Facta loquuntur...*"

Rozruchy socjalistyczne w Łodzi.

Łódź, największe miasto fabryczne w Królestwie polskiem, była w ostatnich dniach widownią wielkich rozruchów socjalistycznych. Wypadki te nabierają wielkiego znaczenia. Przed tygodniem zmarł tam jeden z robotników fabrycznych, żyd, który cierpiał wielki niedostatek. Nieprzeliczone tłumy proletarjatu żydowskiego odprowadziły zwłoki zmarłego na kirkut. W połowie drogi robotnicy żydzi, zwłoki wiezione na karawanie podjęli na noszach na barki i wbrew zakazowi policji ponieśli je na kirkut. Nad grobem wygłosiła namiętną mowę w żargonie na temat ucisku kapitalistycznego, żydówka-socjalistka Brendlówna, przybyła umyślnie na ten pogrzeb z Białegostoku. Policja, której na pogrzebie nie było, nie spostrzegła się aż po pogrzebie, gdy w masach żydowskich, podnieconych mową Brendlównej, zaczęło wrzeć. Ruch ten przybrał takie rozmiary, iż rabin łódzki sam zwrócił na niego uwagę władz, tembardziej, że ruch ten zwracał się i przeciw niemu. Żandarmerja rozpoczęła śledztwo, do Łodzi przybył gubernator piotrkowski Miller, z Warszawy wydelegowano prokuratora Wasieljewa i urzędnika policyjnego, pomocnika przy generał-gubernatorze, Fullona.

Przeprowadzono masowe rewizje w mieszkaniach robotników żydowskich i aresztowano przeszło 160 osób, przeważnie żydów, jako podejrzanych o knowanie socjalistyczne i podżeganie do rozruchów. Dla braku miejsca w aresztach, umieszczono uwięzionych w nieopalonych piwnicach domu więziennego, wskutek czego kilkunastu z aresztowanych zachorowało, a dwóch umarło. To jeszcze bardziej wzmogło ruch wśród proletarjatu żydowskiego, który przybrał tak groźną postawę, iż pomimo energicznego wystąpienia żandarmerji i policji, zachodzi obawa wybuchu krwawych rozruchów. Zrozpaczeni robotnicy żydowscy gotowi są na wszystko.

Przypuszczają, że ruchem tym kieruje komitet socjalistyczny w Londynie.

Mały fejleton.

Dla myśliwych.

Pewne zagadnienie z zakresu *savoir vivre'u*;

Właściciel majątku udzielił ci uprzejmie pozwolenia na polowanie. Co powinieneś uczynić z zabitą przez siebie zwierzyną? Zabrać z sobą jako swoją własność? Oddać ją do podziału z właścicielem gruntu i polowania? Czy też wprost zostawić ją na gruncie, jako własność cudzą?

Ludzie niejednokrotnie grzeszą na tym punkcie, nie tyle zapewne przez chciwość, ile przez nieświadomość.

Aby tę sprawę, mającą w sezonie swoje aktualne znaczenie, rozjaśnić, zwróciłem się do pewnego szanownego i doświadczonego czło-

Gwiazda betleemska.

Opowieść pasterska.

Posnęli ludzie wszyscy w Betleem i tylko pasterze czuwali pod miastem, które tonęło w mrokach nocy. Gdzieniegdzie jeno, na tle czarnem, podobnie jak gwiazdki na niebie, mrugały jeszcze światełka z okien miejskich domów.

Cisza nastała wreszcie po dniu gwarnym wielce, z powodu niezwyczajnego natłoku obcych w Dawidowem mieście.

Układali się pastuszkowie dokoła ogniska, podle trzód swoich i gwarzyli między sobą. Byli wśród nich i młodzi i starzy, jeden zaś nawet dziad siwobrody. Szymon było mu na imię.

On to między nimi, czci zażywając największej, rozsądzał zazwyczaj wszelkie w pasterskiej gromadzie spory, rad swoich nie skąpił młodszym, a wszystkich druhów kochał, niby własne dzieci. To też miłowali pasterze siwego starca, który, pomimo sędziwego wieku, zawsze w polu przebywał z nimi najchętniej, nie rozstając się nigdy z miłą drużyną, jak ze swym kijem pasterskim, co podpierał stare kości.

I dziś siedział Szymon przy ognisku nocą. Gawędził z młodymi to o tem, to o owem, jak zwykle

A kiedy na chwilę umilkły rozmowy, odzywały się głosy fujarki, ligawki...

To Maciek wygrywał z Jędrusiem, pasając barany na trawie. Oj, przepadał stary Szymon za tem graniem pastuszem!... Byłby słuchał fujary całemi nockami. Dumał wtedy starowina, z serca krzesał wspomnienia i nieraz łzę uronił z oka, jakby z żalu za dawnemi czasy, za młodością swoją...

Zagrał mu teraz Jędrek na fujarce, zagrał tęsknie, rzewnie...

Zerwał się Szymon z legowiska i oczy przymknąwszy, łakomem u[illegible] muzykę pasterską. Słuchał długo, d[illegible] usiadł znowu przy ognisku i w dło[illegible] białą głowę, zamyślony...

— Źle się dzieje teraz na ziemi — odezwał wreszcie — ale ja wam powiadam, moje dzieci, że już niedaleką godzina, w której przyjdzie Zbawca świata...

— A po czemże poznamy tę godzinę? — spytali młodzi.

— Będą znaki na niebie i na ziemi, gdy ta wyda swego Wybawcę, będą różne znaki, ujrzą je wszyscy ludzie...

— Toż nam powiedzcie, Szymonie, jak to będzie...

— Różnie mówią, widzicie, moi młodzi, różnie... Pono miasta się zatrzęsą w posadach swoich, na znak, że się już narodził Zbawca; pono zielone drzewa i krzewy pobieleją nagle, a trawy i kamienie poczernieją na chwilę; pono wszelkie zwierzęta odezwą się naraz ludzkiemi głosy, ludzie zaś zaniemówią, ptaki z powietrza przeniosą się do wody, którą ryby opuszczą, żeby latać ponad ziemią...

— Co wy też mówicie, Szymonie!

— Ano, powiadają, że takie wtedy będą znaki na ziemi.

— Jakież zaś na niebie?

— Mają być trzy słońca czerwone w nocy, a za dnia białego niezliczona moc księżyców, z których jeden będzie czerwieńszy od drugiego...

— Toby ich chyba tyle miało być na niebie, co tych gwiazdek tej nocy?

— A może być, że tyle, któż bo policzy...

— Skądże wy tedy wiecie o tem, Szymonie?

— Mówiły tak pono różne proroki, a byli i tacy, co powiadali, że wtedy wszystkie gwiazdy z nieba spadną na ziemię — jako deszcz rzęsisty...

— Jakżeby to mogło być, co wy gadacie, skoro wtedy niemiałby po co przychodzić do nas Zbawca świata... Wszakże tych gwiazd na niebie widać tyle, że gdyby wszystkie zasypały ziemię, chyba nicby z niej niej nie pozostało!

— Już tam musieli lepiej od was wiedzieć tamci, którzy tak przepowiadali.

— A skoro tak, to poczemże poznamy Zbawcę onego, gdy przyjdzie?

— Jakżeżby to nie poznać! Wszakże to będzie król całego świata, więc przyjdzie taki wspaniały, jakiego nie było przed nim, ani też po nim nie będzie, nikt się z nim nie zrówna. Powiadają, że zjedzie z nieba na ziemię na wozie ze słońca, a od szaty jego królewskiej ciągnąć się będzie ognisty ogon, tak długi, że się nie zmieści między niebem, a ziemią. Korona jego ma być ze samych księżyców najprawdziwszych, berło zaś ze stu gwiazd srebrzystych...

— Toć to musi być strasznie bogaty, ów król potężny, o którym mówicie...

— Nieinaczej przecież.

— A kędyż on teraz przebywa, skoro ma z nieba spaść na ziemię?

— Za górami, za rzekami, za światem...

— A gdzie ma zamieszkać na ziemi?

— Pytacie! juści w Dawidowem mieście...

— Czy jeno nie w Jerozolimie, boć to byłoby dla takiego króla najprzystępniej...

— Powiedziano jest, że ten, co świat wybawić przyjdzie, pojawi się w Betleem.

— A gdyby tak w tym czasie przyszedł nie byłoby chyba miejsca dla niego w naszem miasteczku, tyle się teraz natłoczyło do nas ludzi do spisu...

— Musiałoby się znaleść miejsce dla niego.

— Gadacie, a tu wczoraj jakiś człowiek z niewiastą, przyszedłszy z Galilei, w całem mieście naprózno szukali schronienia... Wszystkie gospody zapchane...

— Pewnie to byli biedacy jacyś...

— No, niezamożni, lubo, zda się, wielce zacni ludzie. Z Nazaretu przyszli...

— A widzicie, że biedni, to miejsca nie znaleźli; dla króla zaś, to ono będzie, chociażby go nie było dla nikogo...

W tem wrzawa wielka podniosła się w pasterskiej gromadzie...

— Gore! go[illegible] ęli pastuchy, zrywając się z legow[illegible]

Od wschodu bowiem wielka, jasna łuna uderzyła ich w oczy.

— Cóż się tam palić może? — rzekł Szymon poważnie.

— Tomku! — wrzasnął Bartek — toć chyba szopa nasza płonie!

— Pewnikiem, skoro w tamtej stronie jaśnieje łuna na niebie.

Lecz w tejże chwili inni z jasnej strony przybieżeli pasterze. wołając, że to nie pożoga, jeno na niebie świta jakaś dziwna, niewidziana gwiazda wielka, co nocą jaśnieje, ni to słońce dzienne...

— Cóżby to być mogło, Szymonie? — zawołało kilku młodych. — Teraz wy nam powiadajcie, stary, co to tyle wiecie, skoro taki dziw się zjawił...

— Nie widzę ci go jeszcze własnemi oczyma, nic nie widzę, krom łuny...

Aliści właśnie już wszystkim pasterzom pojawiła się ona nad Betleem gwiazda, wynurzając się z świetlanej łuny, jako słonko z blasków zorzy porannej. I Szymon ją ujrzał teraz i w głos zawołał, na kiju wsparty:

— Ażaliż to godzina wybiła, w której nadchodzi Zbawca świata?... Świećże nam, gwiazdo i oświeć nas, jeżeli przyszła ta chwila, z utęsknieniem wyczekiwana!

— Szymonie! — wołano zewsząd — znak to niewidziany, że niebo całe w płomieniach od jednej gwiazdy goreje... Możeć to owe słońca i księżyce, o których nam powiadałeś, że Wybawcę zwiastować mają?

A tymczasem sunęła po niebie gwiazda ogromna i jasna, wlokąc za sobą ogon świetlany, niby kometa, która przyjdzie przed końcem świata.

Z trwogą pasterze wyczekiwali chwili, w której, według słów starego Szymona, miały się zacząć trząść mury Betleemu, a drzewa pobieleć. Wszyscy jednak bez przerwy głośno mówili jedni do drugich, drżąc na myśl, iż lada chwila oniemieją...

Nagle coś zaszumiało w powietrzu, jak gdyby leciał wielki ptak z nieba. Powoli spadało coś białego, jaśniejącego, ni to srebrzyste rycerzy pióropusze,..

Anioł Pański zleciał z nieba, trzepocąc ogromnemi skrzydły białemi i obok siwej głowy Szymona, stanąwszy pośrodku pasterzy, zawołał:

— Nie trwóżcie się! Dobrą wam niosę nowinę... Narodził się Zbawiciel.

Padli wszyscy na kolana, Szymon zaś rozpłakał się i przez łzy pytał anioła, gdzie jest ów władca potężny, któremu zaraz chcieli pójść się pokłonić...

Wtedy anioł pasterzom mówił:

— Gwiazda wskaże wam drogę — i zniknął.

Zabrał tedy Szymon pasterzy, z których każdy wziął z sobą coś z trzody w ofierze dla mocnego króla — i poszedł z nimi, kędy drogę wskazywała gwiazda...

A ona ich wiodła przez pola na gościniec za miastem, gdzie podle drogi stała szopa pasterska.

I zatrzymała się gwiazda, stanęła nisko, tuż nad ową stajenką...

Szymon przystanął też ze swą gromadą, lecz ze zdumieniem wahał się długo, zanim zechciał uwierzyć, by król, którego szukał, miał mieszkać istotnie w tej szopie, jako im najwyraźniej wskazała Gwiazda betleemska...

Kiedy, jednak kilku pastuszków zagrało na fujarkach, wyszedł na próg jakiś człowiek, który zaraz odezwał się do nich łagodnie:

— Chcecie widzieć dziecię?... Ono w żłobie; nie ma tronu, ni berła nie dzierży...

Zdumiał się Szymon, a z nim wszyscy pastuszkowie.

Weszli jednak do stajenki i ujrzawszy w żłobku Dzieciątko na sianku, w pieluszkach, pokłon mu oddali.

A gdy reszta gromady wchodziła do szopki, ponad strzechę stajenki, Gwiazdą betleemską oświetlonej jasno — unosił się chór aniołków, śpiewając:

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"

Kazimierz Kalinowski.

wieka z wyższej sfery społecznej, który wydał taką, bardzo kategoryczną opinję:

— Są to stanowczo dwie rzeczy różne: pozwolenie na przyjemność polowania i własność materjalna, jaką przedstawia zwierzyna. Ta ostatnia, jest częścią dochodu z majątku i właściciel polowania ma przecież prawo wymagać, aby dochód ze zwierzyny opłacił mu choćby jakąś część kosztów, łożonych na utrzymanie zwierzostanu i służby myśliwskiej. Zabierać więc z sobą, jak swoją, upolowaną na cudzym gruncie zwierzynę, stanowi wysoką niedelikatność i człowiek dobrze wychowany nie powinien nigdy się dopuszczać tego nietaktu. Upolowaną zwierzynę należy odnosić lub odsyłać do dworu właściciela nawet i w tym razie, gdyby ten ostatni bawił w mieście czy za granicą. Robię przecież pewną grzeczność, jeżeli komuś obcemu pozwalam używać przyjemności polowania, jeżeli mu ustępuję moich praw. Czyż powinienem do tego jeszcze dokładać z własnej kieszeni? Z drugiej strony rzeczą jest taktu dać gościowi zająca, parę kuropatw, lub udziec sarni z jego łupu. Ale to już nowa kwestja i nowa grzeczność. Skoro już o tem mowa, to należy jeszcze zwrócić uwagę na myśliwych — zbyt zapalczywych. Człowiek *comme il faut* polować będzie na cudzych gruntach z najwyższem umiarkowaniem i zawiesi fiintę, upolowawszy jakąś parę zajęcy, albo pół tuzina ptaków...

Podaję tę opinję miarodajną na użytek naszych srogich nemrodow.

Od Administracji.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia, następny numer „Dziennika Polskiego" wyjdzie w piątek rano o godzinie 8.

Administracja otwartą będzie we środę do godziny 12 tej w południe; we czwartek zaś będzie zamkniętą przez dzień cały.

KRONIKA.

Lwów 24 grudnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 7° R.; pochmurno.

Z rady miejskiej. Rada miasta Lwowa odbędzie w piątek dnia 27 b. m. zwyczajne posiedzenie o godzinie 6 tej wieczorem. Na porządku dziennym: Wybór jednego członka komisji wyborczej do izby handlowej. Rozpisanie konkursu na wakujące posady w dziale manipulacyjnym. Dostawa butów i mundurów dla straży miejskiej. Ustanowienie paralelek w ośmiu szkołach miejskich. Nadanie stypendjów z fundacyj im. Franciszka Józefa i Ducheńskiego. Subwencja na szkołę ewangelicką i t. d.

Mianowania. Dr. Ferdynand Seeliger, wicesekretarz w ministerstwie skarbu w Wiedniu mianowany został sekretarzem w tem ministerstwie.

Dla ofiar prusactwa. P. Krzysztof Janowicz, radny miejski i właściciel kawiarni „Metropol" złożył w naszej administracji 11 koron na dzieci wrześnieńskie, a 11 koron na studentów, skazanych w procesie toruńskim, razem 22 koron, jako 1 proc. od targu brutto w kawiarni od 1 do 15 grudnia br.

Lwowska izba załatwień mieszcząca się w gmachu Towarzystwa pryw urzędników złożyła 400 koron na fundusz bursy dla dzieci oficjalistów prywatnych.

Przeniesienie targowicy. Ze względu na porządek i dogodną komunikację przeznaczył magistrat plac poza starą rzeźnią u wylotu ulicy Słonecznej przy lewym brzegu Pełtwi, jako stanowisko dla wozów próżnych, przybywających ze wsi. Równocześnie przeniósł magistrat dotychczasową targowicę koni. Zarazem zakazał magistrat pod zagrożeniem kar pozostawiania fur wiejskich naładowanych lub próżnych w ulicach lub na placach w mieście, w szczególności na placu: Bernardyńskim, Strzeleckim, Krakowskim, Solskich i na starym Rynku.

Senat wszechnicy czerniowieckiej a Rusini. Do *Diła* donoszą z Czernowiec: „Powodami, dla których senat odmówił przyjęcia ruskim akademikom ze Lwowa, były: lojalność wobec senatu lwowskiego, a następnie spóźniona rzekomo pora, gdyż niebawem kończy się półrocze, a nareszcie obawa, iż skutkiem napływu ruskich studentów na niemiecką wszechnicę w Czerniowcach, mogliby Rusini domagać się utrakwizacji zakładu. Z pomiędzy członków senatu głosowali przeciw przyjęciu Rusinów: profesorowie wydziału prawniczego: German, Roschmann i Hanke (Niemcy), oraz teologicznego: Tarnawski (Rumun) i Gaśna (Ormjanin). Za przyjęciem byli profesorowie wydziału filozoficznego: Kalink i Zelinka, oraz profesor teologji Popowicz (Rumun). Profesorowie Rusini: Stocki i Kałużniacki, którzy w bieżącym roku nie należą do senatu, naprożno starali się o przyjęcie studentów.

Toż samo pismo donosi: Poseł Mikołaj Wasylko, otrzymawszy z Czerniowiec depeszę o nieprzyjęciu Rusinów na wszechnicę tamtejszą, był natychmiast wraz z p. Romańczukiem u ministra oświaty, dra Hartla. Minister wyraził domysł, że senat uczynił to z powodu spóźnionej pory, albowiem pierwszy kurs na wszechnicy czerniowieckiej kończy się wcześniej, niż na innych uniwersytetach. (*Diło* dodaje: Domysł ministra niema podstawy, albowiem ostatni termin do wnoszenia podań o spóźniony wpis w Czerniowcach minął 13 grudnia, studenci zaś wnieśli podania 10 i 11 grudnia). Minister obiecał interweniować. Zażąda mianowicie sprawozdania od senatu i przypuszcza, że ostatecznie senat zgodzi się na przyjęcie studentów. Dodał jednak, że na wypadek sprzeciwienia się senatu, on nie ma prawa zmusić go, bo sprawa należy do zakresu autonomicznej władzy senatu.

Fałszywy alarm. Wiedeński korespondent *Głosu Narodu* doniósł niedawno (w nrze z 14 bm.), że krążą pogłoski, jakoby konsul niemiecki we Lwowie br. Spesshardt, znosił się z koloniami niemieckimi w Galicji, objeżdżał je, podnosił w nich ducha niemieckiego i przewodniczył w udzielaniu zasiłków, przeznaczonych dla tych kolonij, przez zagraniczne stowarzyszenia germanizacyjne i protestanckie, mające charakter zaczepny i wrogi dla żywiołu słowiańskiego. Wiadomość tę, która zupełnie słusznie mogła zaniepokoić nasze społeczeństwo staraliśmy się sprawdzić. I pokazało się, że doniesienie alarmujące korespondenta *Głosu Narodu* polegało na zupełnie fałszywej informacji i na całej tej historji nie ma słowa prawdy.

Czesi a Rusini. *Diło* pisze, że secesjoniści studenci ruscy, którzy zapisali się na wszechnicę praską, doznali od studentów czeskich, niezwykle serdecznego przyjęcia. Rektorat i dziekani wydziałów robią studentom daleko idące ułatwienia a studenckie „spolky" organizują pomoc dla biedniejszych Rusinów.

„Zaczyna się u nas Polska". Temi słowy objawia swój lament *Hałyczanyn*, przedrukowując artykuł *Dziennika polskiego* o podróży marszałka hr. Andrzeja Potockiego na Podole i o kurendzie ks. arcybiskupa Bilczewskiego o nauce religji w szkołach ludowych.

Popadja zbawicielką Rusi. Jakaś z „dida pradida, żenszczyna russkoho świaszczennyka", najwidoczniej nie umiejąca się obracać w towarzyskich sferach, wystąpiła w *Hałyczanynie* z żalami na „popadje-dobrodzijki", które modnie wychowują swe dzieci i same „z pańska" się noszą. Zdaniem „Popadji zbawicielki" powinny wszystkie ruskie podadje trzymać się starych zwyczajów, a więc mówić tylko po rusku, ubierać się z ruska (?) i pomagać mężom „świaszczennykom" w polityce. O to zdaje się owej „zbawicielce" najwięcej idzie, bo tak swego czasu skazał „ałiec Naumowycz".

Ależ i owszem!.. Jakiś „przyjaciel Rusinów" z Tarnopola, radzi im w *Rusłanie*, z powodu znanej afery z Kościuszkowskim portretem, aby zbojkotowali polskie stowarzyszenia, a chodzili tylko do ruskich towarzystw, a przedewszystkiem radzi im zbudować „Narodny dom". Radzie tej tylko przyklasnąć można, bo wiemy z doświadczenia, że gdzie tylko napchają się na prowincji Rusini do polskich towarzystw, tam zaraz wybuchają niesnaski i spory. Lepiej, że będą robić burdy u siebie w domu.

Agent emigracyjny Silvio Nodari, który wypuszczony za kaucją, aż do rozstrzygnięcia rekursu wniesionego w jego sprawie, mieszkał we Lwowie, znikł ze Lwowa.

Biały pies w Colosseum, był powodem ciekawego zakładu, który rozegrał się przed kilku dniami. Jak wiadomo, pies ów, zwany Ben, bierze udział w żywych obrazach, przyczem, nawet w bardzo trudnych pozycjach stoi tak spokojnie, że nawet przez szkła niemożna dojrzeć najmniejszego drgnięcia. Parę dni temu przyszło do Colosseum dwóch młodych ludzi i zasiadłszy w loży, poczęli się sprzeczać. Jeden z nich twierdził, że pies jest manekinem, który da się układać w rozmaitych pozach i dopiero w ostatnim obrazie wprowadzają na scenę bliźniaczo podobnego psa żywego, który zbiegając z estrady bierze tylko na kawał naiwną publikę. Ponieważ przyjaciel właściciela tego twierdzenia, był przeciwnego zdania i niekwestjonował żywotności Bena, postanowiono rzecz rozstrzygnąć zakładem o skromną kolację u George'a.

Niezwłocznie udano się za kulisy. Ale właścicielka psa, w czas zawiadomiona o zakładzie, postanowiła ukarać niewiernego Tomasza. W tym celu upozowała swego Bena w kącie za kulisami i tak kazała mu czekać. Gdy obaj młodzi ludzie, wszedłszy za kulisy, ujrzeli między stosami teatralnych akcesoryj martwo stojącego psa, tryumf sceptyka był zupełny. Niestety jednak chwilowy. Gdy bowiem będąc pewnym, że to manekin, chwycił psa za ogon, obrażony Ben, zademonstrował swe siły żywotne. Warknął, odwrócił się i chwycił niewiernego Tomasza za rękę. Na szczęście dość lekko. Skończyło się na małem zadraśnięciu i zapłaceniu kolacyjki u George'a.

Smutna statystyka. *Kijewlanin* konstatuje, że na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, wpływ rosyjski ogromnie się wzmaga, czyli innemi słowy mówiąc, polityka eksterminacyjna względem Polaków, postępuje z szatańską, nieubłaganą konsekwencją. I tak w roku 1861 w wymienionych trzech prowincjach 90% ziemskiej własności było w ręku polskim. W lat cztery później, t. j. w roku 1865, cyfra ta spadła dopiero o 1%. Było więc własności w rękach polskich 89%, w rosyjskich 11%. Obecnie własność w ręku Polaków spadła do 47%. Jeżeli się jednak odliczy grunta skarbowe i inne (czytaj skonfiskowane), to własność ziemska, jaka się na Podolu, Wołyniu i Ukrainie w ręku Polaków jeszcze pozostała, dochodzi ledwie do 20% z ogólnego obszaru. Moskale mogą sobie dać buzi z Prusakami...

O wykluczeniu Rosjanek z uniwersytetu lipskiego donoszą, że rektorat przybił następujące ogłoszenie: „W myśl rozporządzenia król. ministerstwa wyznań i oświaty nie będą na przyszłość uznawane świadectwa odejścia z rosyjskiego gimnazjum żeńskiego za dostateczną podstawę do uzyskania prawa słuchaczek uniwersytetu. Rektor uniwersytetu dr. Sierers".

Zagadkowa sprawa. Niezwykły wypadek zdarzył się w Weronie. Przed sądem miejscowym toczyła się sprawa porucznika Trivulzio, oskarżonego o zabicie kochanki Isoliny Isolani, poćwiertowanie jej zwłok i wrzucenie ich do Adygi. W parę dni po rozpoczęciu procesu prokurator Masotti, odebrał sobie życie, co wywołało wielkie, a łatwe do zrozumienia wrażenie. Na razie rozpuszczono pogłoskę, że prokurator zastrzelił się, nie mogąc patrzeć dłużej ne sceny, jakie rozegrywały się codziennie przed sądem pomiędzy sprzymierzeńcami, a przeciwnikami podsądnego. Pozostawione przez samobójcę listy i dziennik wykazały jednak, że prokurator dopuścił się rozpaczliwego czynu pod wpływem rozstroju nerwowego i w obawie paraliżu. Proces uległ przerwie, skutkiem tego wypadku i podjęty będzie na nowo dopiero wtedy, gdy drugi prokurator obznajomi się dostatecznie z treścią sprawy.

Zamach obłąkanego w kościele. Przykry wypadek zdarzył się tymi dniami w kościele w Meranie. Podczas rannej mszy, na którą zebrało się wielu pobożnych, wyszedł nagle ze stalli w presbyterjum siedzący tam ksiądz i rzuciwszy się na księdza odprawiającego mszę św., począł go dusić za gardło. Kilku silnych mężczyzn chwyciło obłąkanego i wyprowadziło go z kościoła. Kapłan odprawiający mszę dokończył jej drżąc z przerażenia. Obłąkany ksiądz nazywa się Andrzej Simonffy, jest Węgrem, liczy lat 25 i był już kilkarazy leczony w zakładach dla obłąkanych.

22 dni w łódce na oceanie. Parowiec „Citta du Genova" przywiózł tymi dniami z Les Palmas do Genui 14 ludzi z załogi rozbitego włoskiego żaglowca „Neroni". Statek ten, płynący z Kadyksu do Ameryki południowej, pochwycony został na wysokości wysp Zielonego Przylądka przez straszliwy cyklon i rozbity. Załoga, wraz z kapitanem, zdołała życie uratować na jednej, jedynej łodzi, której fale z pokładu nie uniosły. W tej prawdziwej łupinie orzecha, błąkali się rozbitkowie 22 dni na oceanie, póki ich o 1500 mil morskich od miejsca rozbicia nie znalazł i nie zabrał na pokład parowiec angielski „Anglochikan", płynący do Natalu. Konsul włoski odesłał nieszczęśliwych do ojczyzny.

Bezpłatne bilety dla robotnic, postanowiły wydawać niektóre teatry paryskie. Stało się to staraniem jednego z najbardziej popularnych francuskich kompozytorów Gustawa Charpentiera, autora opery „Louise". Każdej soboty zgłaszają się robotnice w godzinach wieczornych w biurze giełdy pracy i tam, za okazaniem legitymacji i świadectwa pilności od przełożonego, wydają im wolne bilety, upoważniające do korzystania z przedstawień w dniach następnych.

Największy dom na świecie zaczęto obecnie budować w Londynie. Budową tą pobijają architekci angielscy swych amerykańskich kolegów. Dom ten stanie w dzielnicy Holborn. Powierzchnia podłogi w mieszkaniach wynosi 910.000 stóp kwadratowych. Mieszkań będzie 6.000. Trzydzieści wind ułatwiać będzie komunikację na 12 piętrach. W środku mieścić się będzie restauracja na 8.500 osób. Samo urządzenie pokoi pochłonie sumę 50.000 franków.

Oporny żołnierz. Dziwny fakt oporności żołnierskiej zdarzył się we Francji w dziewiątym bataljonie pieszej artylerji, stacjonowanym koło Belfortu. Młody kanonier, nazwiskiem Grosselin, został właśnie świeżo zaciągnięty w szeregi żołnierskie. Początkowo, przy ćwiczeniach bez broni i w marszach, zachowywał się zupełnie biernie, nie odzywając się jednak do nikogo ani słowem. W chwili jednak, gdy podano mu karabin, nie chciał go wziąć do ręki, a na zapytanie, co jest tego powodem, odpowiadał: „Sumienie moje nie pozwala mi nosić broni". Najenergiczniejsze rozkazy i ostre kary nie były go w stanie zmusić do dotknięcia karabinu i bagnetu. Na wszystkie usiłowania w tym kierunku odpowiadał stale: „Sumienie mi zabrania używać broni przeciw memu bliźniemu i uczyć się, w jaki sposób mam go zabić".

„A jeżeli on chce zabić ciebie?" — pytano

„Pozwolę mu to uczynić, nie będę się bronił."

Jak zbadały władze wojskowe, żołnierz ten należy do sekty anabaptystów i nie brak mu wykształcenia. Obecnie zamknięty jest w więzieniu korpusu i niedługo stanąć ma przed sądem wojskowym. Więzienie znosi z milczącą biernością, która jest cechą zasadniczą jego charakteru. Wypadek ten, tak niezwykły w armji, omawiany jest w Paryżu żywo.

Wesoły epizod z wojny w Transwaalu opowiadają żołnierze angielscy, którzy jako niezdatni do walki, powrócili do Londynu.

Pewna część wojsk angielskich urządzała obławę celem schwytania Deweta. Ten uciekał początkowo, nagle jednak zmienił front, uderzył na ścigające go oddziały i po zażartej utarczce, wielu Anglików wziął do niewoli. Ranni zostali przeniesieni do polowych szpitalów boerskich, gdzie pielęgnowali ich towarzysze-jeńcy, którzy wyszli cało z porażki. Drugiego dnia odwiedzili chorych generałowie boerscy: Dewet i Botha. Botha, przechadzając się po sali szpitalnej, palił papierosa, Dewet zwykłą fajkę, z której puszczał wielkie kłęby dymu. Nagle wyskoczył z łóżka jeden z Anglików i przyskoczywszy do Deweta krzyknął: „Przeklęty Holenderczyku! ty jesteś winien wszystkiemu!" Dewet wyjął fajkę z ust i urzekł: „Ciesz się, że leżysz tu spokojnie, kiedy lepsi od ciebie muszą tam walczyć. Ale zaczekaj! jak wyzdrowiejesz, to ja cię tańczyć nauczę!"

Następnie zwrócił się do innego jeńca i spytał: „Może życzysz sobie cokolwiek?" Ranny spojrzał zdziwiony: „Daj mi generale trochę tytoniu i zapałki". Wódz Boerów podał mu swój kapciuch i zapałki i rzekł: „Za kilka dni będziesz wolny". I rzeczywiście, w jakiś czas po tym wypadku, żołnierz ów należał znowu do obławy, urządzonej przez Anglików, celem schwytania Deweta. Ale Dewet szczęśliwie uniknął zasadzki i znowu w małej utarczce zabrał kilkunastu Anglików do niewoli. Między nimi znalazł się po raz drugi jeniec, obdarowany poprzednio tytoniem. Dewet obwiązał mu własną chustką zranione czoło, a następnie gdy ranny odzyskał przytomność i zdziwionym wzrokiem spoglądał na swego opiekuna, rzekł: „No! uważaj, ażebym cię po raz trzeci nie schwytał, bo wtedy może nie będę już miał ani tytoniu, ani chustki do obwiązania ci rany".

Z kresów.

Cieszyn. (*Telegram ze Lwowa. Prześladowanie uniwersytetu ludowego*). Z powodu postanowienia otwarcia polskiego seminarjum nauczycielskiego otrzymała „Macierz szkolna" następujący telegram: Przejęci radością z powodu bliskiego utworzenia nowej strażnicy kresowej dzięki hojnej fundacji, zebrani w Czytelni katolickiej na wieczorze dla uczczenia twórcy „Chorału", zasyłają życzenia pomyślnego rezultatu doniosłego dzieła w walce o byt narodowy! Szczęść Wam Boże! Pod wpływem wieści radosnej zebraną kwotę 25 koron równocześnie posyłamy. Thullie, prezes; ks. A. Pechnik, wiceprezes; M. Gajewski, sekretarz; dr. K. J. Nittman.

Rząd krajowy nie zezwolił na założenie Oddziału uniwersytetu ludowego z siedzibą w Boguminie-dworzec, pomimo to, że przecie statut tego towarzystwa, mającego oświatę na celu, obejmuje nie tylko Galicję z Bukowiną, ale i Śląsk cały. Zarząd główny uniwersytetu ludowego wniósł rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw orzeczeniu rządu krajowego w Opawie.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.)

* **Colosseum Thorna.** Od 16 grudnia największy sensacyjny program świata! 15 niedźwiedzi polarnych 4 psy, 1 koń największa tresura świata. Trupa Hadji Mohamed 6 arabów w produkcjach niewidzianych. Dziewica Orleańska najpiękniejszy i największy obraz (15 minut trwający) bioskopu ameryk. Brothers Ceado, amerykańscy gimnastycy na obracającej się drabinie. Lorette, ze swoim „marmurowym psem Ben" pozy plastyczne. Mary von Dyk, ameryk. mistrzyni w strzelaniu The two Paulis, akt sportowy na placu Lawn-Tennis. Les Donvells, wirtuozi instrumentaliści niezrównani. Iza Fanchon, subretka. Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem sensacyjne przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Repertoar amatorskiego teatru ludowego miłośników sceny.** We środę dnia 25 grudnia b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem na cele dobroczynne „Królowa przedmieścia", wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego

We czwartek dnia 26 grudnia b. r. o godzinie pół do 4 popołudniu „Argonauci", farsa w 3 aktach ze śpiewami i tańcami Ceglińskiego. Wieczorem o godzinie pół do 8 „Chata za wsią", sztuka ludowa w 6 aktach z powieści J. Kraszewskiego, przerobioną przez Gabr. Zapolską.

* **Wspólny opłatek** w Stow. „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę dnia 29 grudnia b r. o godzinie 12 w południe, na który wydział członków honorowych i rzeczywistych zaprasza.

Wieczorek sylwestrowy z tańcami odbędzie się w Stowarzyszeniu „Gwiazda" we wtorek dnia 31 grudnia, zaproszenia wydaje biuro Stow- przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

* **„Skała"** lwowska zaprasza wszystkich członków na wspólny opłatek, który się odbędzie dnia 28 grudnia b. r. o godz pół do 8 wieczorem.

* **Zarękawek** damski, czarny, zamieniony wczoraj na posiedzeniu przy ulicy 3 Maja jest do odebrania w naszej administracji.

* **Z Tow. politechnicznego.** Oddział Tow. politechnicznego w Stanisławowie zaprasza członków Towarzystwa na zgromadzenie, które się odbędzie dnia 28 grudnia br. t. j. w sobotę o godzinie 7 wieczorem, na którem prof. Tadeusz Fiedler wygłosi odczyt p. t: „O maszynach do oziębiania" Goście wprowadzeni przez członków mile będą widziani.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli: Członkowie Stow. „Gwiazda": pp. Grzegorz Romański 5, Grabasiewicz 1, Kółko amatorskie 1, Bober — 20, Obmiński —·30, Laskowski —·30, Mischel —·30, Früauff W. —·40, Zawada —·20, Szwechłowicz —·20, Witowski —·20, Wiesner —·20, Reichel ·20, Teiiczek —·20, Bodnar —·20, Mochnaczewski —·20, Czołowski —·10, Stroiński —·10, Kuczabiński —·10, Rawski —·20, B. T. —·20, Datek gminy miasta Przemyśla uchwalony na posiedzeniu z dnia 28 listopada bm. 300, Krzysztof Janowicz, składa 1 proc. targu brutto z kawiarni „Metropol" od 1 do 15 grudnia br. 11. Razem 321 koron 80 halerzy, które łącznie z wykazanemi w Nr. 539 *Dziennika Polskiego* 12·040 koron 3 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie 12.361 koron 83 hal.

Na wydalonych gimnazjalistów z powodu procesu toruńskiego złożyli: P. Krzysztof Janowicz, składa 1 proc. targu brutto w kawiarni „Metropol" za czas od 1 do 15 grudnia 11 koron. W numerze 535 tym *Dziennika Polskiego* wykazaliśmy stan 292 koron — zatem stan składki wynosi razem 303 koron.

Nr. 45, 46 i 47 „Bluszczu" wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

!!Dwa wydania dziennie!!

DZIENNIK POLSKI

wychodzi

dwa razy dziennie

bez podwyższenia prenumeraty!

Wydanie poranne o godz. 8 rano,
Wydanie popołudniowe o 3 popoł.

Prenumeratorowie otrzymują codziennie powieść w formacie książkowym.

Prenumerata za oba wydania wynosi miesięcznie:

we Lwowie 1 zł. (2 korony),
(za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **30 ct. (60 hal.)**;

na prowincji 1 zł. 25 ct. (2 kor. 50 hal.)
(z dwukrotną wysyłką **1 zł. 50 ct.**)

Pojedyńczy numer poranny kosztuje we Lwowie 1½ ct. (3 hal.), na prowincji 2½ ct. (5 hal.).

Pojedyńczy numer wieczorny kosztuje we Lwowie 4 ct. (8 hal.), na prowincji 5 ct. (10 hal.).

Jak w latach poprzednich, **prenumeratorzy „Dziennika Polskiego" otrzymywać mogą**

„BLUSZCZ"

najlepsze pismo ilustrowane dla kobiet **z dodatkiem mód i tablic krojów po cenie bardzo zniżonej,** bo

we Lwowie:
kwartalnie po . . 3 korony
miesięcznie po . . 1 koronie

na prowincji:
kwartalnie po . . 9 k. 60 h.
miesięcznie po . . 1 k. 60 h.

Szanownym Prenumeratorom zamiejscowym przypominamy wczesne nadsyłanie prenumeraty dla uniknięcia zwłoki w przesyłce *Dziennika polskiego* i *Bluszczu*, a zarazem prosimy nowo zgłaszających się o dokładne podanie adresu przez czytelne wypisanie imienia, nazwiska i miejscowości, jakoteż nazwy poczty nadawczej.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek z powodu wigilji Bożego Narodzenia, nie będzie przedstawienia. — Kasa teatralna sprzedawać będzie bilety na przedstawienia świąteczne dziś od godz. 9 rano do 12 w południe.

Jutro w środę popołudniu o godzinie 3½ na dochód tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez A. W. Lasotę. — Wieczorem o godzinie 7½ na dochód tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej: „Za siódmą górą, za siódmą rzeką", ballada w 3 aktach z prologiem przez Stanisława Rossowskiego.

We czwartek popołudniu o godzinie 3½ „Nadzieja", dramat w 4 aktach H. Heyermans'a. — Wieczorem o godzinie 7½ „Jaś i Małgosia", opera fantastyczna w 3 aktach Humperdinck'a. Występ panny Ireny Bohussówny. Zakończy: „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach K. Laufs'a.

W piątek „Łapownicy", komedja w 5 aktach Aleksandra Ostrowskiego.

W sobotę popołudniu o godzinie 3 „Kierownik szkoły", komedja w 3 aktach Ottona Ernsta. — Wieczorem o godzinie 7 po raz pierwszy „Cyganerja" opera w 4 aktach podług Henryka Murgera, „*Vie de Bohême*", napisał G. Giacosa i L. Illica; przekład polski L. G muzyka G. Puccini'ego. W głównych partjach wystąpią panie: Bohussówna, Kliszewska; pp.: Drzewiecki, Ludwig, Szymański, Jeromin, Paszkowski, Kaufmann i inni.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach K. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ (wznowienie) „Grochowy wieniec", czyli „Mazury w krakowskiem", komedja ze śpiewami i tańcami w 4 aktach przez Antoniego Maleckiego.

W poniedziałek „Cyganerja", opera.

We wtorek przedstawienie Sylwestrowe: „Rok 1901", przegląd sceniczny w 12 odsłonach.

Z teatru. Premiera „Cyganerji", z której od dwóch tygodni odbywają się próby sceniczne pod kierunkiem p. Chodakowskiego dyr. opery warszawskiej, daną będzie w sobotę Nowe dekoracje wykonała pracownia malarska Stan. Jasieńskiego; — a wszystkie kostjumy stylowe sporządzone w pracowni krawieckiej pni Szydłowskiej i p. Balińskiego.

P. Chodakowski cały czas swego pobytu we Lwowie i pracę nad wystawieniem „Cyganerji" poświęca zupełnie bezinteresownie.

W niedzielę wieczór wznowioną będzie 4-aktowa komedja Antoniego Maleckiego p. t. „Grochowy wieniec" czyli „Mazury w krakowskiem".

Odezwa.

Otrzymujemy następujące pismo:

Sprawa wrześnieńska poruszyła w wysokim stopniu ofiarność naszego społeczeństwa. Ponieważ jednak wszelkie potrzeby odnośne, dotychczasowemi składkami pokryte zostaną, dlatego, nie kładąc tamy dalszej ofiarności, oświadcza komitet szanownym ofiarodawcom, że dalsze składki po 1 styczniu 1902 wpływające na ręce komitetu lub do redakcyj pism, obracać będziemy na cele dobroczynne dla młodego pokolenia w zaborze, pruskim wedle swego uznania.

Adamski Włodzimierz z Poznania, Bendlewicz z Pleszewa, M. Boguliński ze Środy, Juljan Brzeski z Krotoszyna, poseł Stefan Cegielski z Poznania, poseł dr. A. Chłapowski z Poznania, K. Chłapowski z Kopaszewa, Stefan Chociszewski z Poznania, poseł B. Chrzanowski z Poznania, Józef Czapla z Inowrocławia, Marceli Czarnecki z Rakoniewic, poseł książe Z. Czartoryski z Sielca, poseł dr. Z. Dziembowski z Poznania, dr. P. Gantkowski z Poznania, J. Gawlak z Wrześni, A. Hulewicz, Leon Hulewicz z Mielęcina, Roman Hulewicz z Ostrowa, patron M. Jackowski, dr. B. Kapuściński z Poznania, mecenas Karpiński z Gniezna, Józef Kościelski z Miłosławia, dr. Kożuszkiewicz z Poznania, ks. kanonik Krępeć z Poznania, poseł Hektor hr. Kwilecki z Kwilcza, ks. Laskowski z Wrześni, Wł. Lenartowski z Wągrówca, ks. proboszcz Łabędzki z Wrześni, St. Łącki z Pakosławia, Magier z Lasku, Maciej hr. Mielżyński z Chobienic, poseł dr Mizerski z Poznania, ks prob. Mojżykiewicz z Przementu, dr. F. Niegolewski z Poznania, St. Offierski z Poznania, Stan. hr. Poniński z Wrześni, Pospiech z Mełpina, Franc. Posadzy z Szemborza, Józef Sobecki z Poznania, Stempa z Dąbrowy, St. Stolpe z Poznania, poseł ks. prałat Stychel z Poznania, ks. kan. dr. Szoldrski z Poznania, Witecki z Bydgoszczy, mecenas Woliński z Poznania, Ziołecki z Wrześni, dr. Jan Żółtowski z Ujazdu.

Gwiazdka

dla wielkopolskich dzieci.

Zamiast jabłek, cacek, wstążki,
Staś na „Gwiazdkę" dostał książki;
Dwie książeczki — dwa klejnoty.
— „To ci przyniósł Jezus złoty" —
Rzekła matka — „niebios dary:
Jeden uczy Ojców wiary,
Która niebo nam odmyka,
Drugi Ojców twych języka;
A te skarby nasze święte
Zniszczyć wrogi chcą zawzięte...
Przeto strzeż ich, moje dziecię,
I przez całe twoje życie
Niech zamknięta w twojej duszy,
Gdzie jej żaden pył nie sprószy,
Będzie ta spuścizna droga
Niedostępną dla szpon wroga.
A moc wielką da oś ona,
I silniejszą broń od miecza,
Której żadna złość człowiecza,
Więc i Prusak nie pokona
Barbarzyńską swoją szkołą!" —
A Staś na to podniósł czoło
I zapału lśniąc urokiem,
Z iskrzącym zawołał wzrokiem:
„Bądź spokojną, matko droga,
Bo przysięgam ci na Boga:
Nigdy wrogi mnie nie zmuszą,
Żadną groźbą, ni katuszą,
Abym przestał być Polakiem
I pobratał się z Prusakiem;
A wesprze mnie łaska Boska
I Królowa Częstochowska!" —

I ty marzysz o zagładzie
Takich potęg, pruski ......?
O — męcz dalej polskie dzieci,
Lecz wiedz: pokąd słońce świeci,
Na nic plany twe szatańskie,
Bo nas broni ramię Pańskie
I za twoje zbrodnie nowe
Spadnie ciężko na twą głowę!"

W grudniu 1901.

Fr. Waligórski.

Szopki, szopki, szopki...

(obrazek przedświąteczny z rynku).

Et... ci panie... życie całkiem na psy schodzi...

Tak biada Antek, zwan Beznogi, jeden z najtęższych wolnych obywateli zaścianka łyczakowskiego. Podparł się pod boki jak basza, „zasługował" mocno zaciągając się „dramem" trzy razy raz po raz, potoczył niewesoło wzrokiem po swych szopkach, które „targuje" i westchnął raz jeszcze jak wyżej:

— Et... ci panie... życie całkiem na psy schodzi!...

Antek Beznogi, chluba najgłębszego Łyczakowa, ma rację... Zapracował (jak zapewnia) ręce po same ramiona, szopek nakleił cudnych coś dwanaścioro i klapa!... Ruch żaden, targ nic nie idzie...

Bo jak ma iść?... Albo to święta... Na dworze albo mgła londyńska, żywcem pakująca się „gichtem" w zreumatyzmowane kolana, albo nikła ciepłość kwietnia, fałszowaną wiosną ludziom serca zasklejająca... To działa na ludzi...

Antek do tej chwili, choć to już ostatni dzień przedświąteczny, ze swoich dwanaścioro szopek ledwie trzy sztuki utargował... Więc się kłopocze z rozpaczą, co zrobi z resztą.

Inni, jego współkonkurenci, mają lepsze szczęście: Michałko Kula jeszcze ma ich tylko cztery, Stach Przypilski także coś tak koło tego, o innych już nawet się nie mówi. Tacy to mają szczęście... Targują, jak najęci, tym to i pogoda, choć wcale nie przedświąteczna i ludziom humory psowająca, nie poszkodzi.

Ale bo szopkę trzeba umieć wykleić, trzeba ją umieć i sprzedać. Grunt, to dobre miejsce pod ratuszem... Najlepsze to pod starą strażnicą pożarną, po polsku „fajrpikietą". Targują tam taki Michałko Kula, Przypilski etc.

Co za towar też mają.. Nawet przerafinowany, metawysubtelizowany, rozkapryszony, a taki już od niedawna znany i uznany we Lwowie p. Feliks Jasieński silnieby naprzód poprawił swych krytycznych okularów, zanimby się odważył tym arcydziełom sztuki łyczakowsko-naszo-architektonicznej wymyślać.

Oto próbki: olbrzymia wieża, na czerwono wylepiona, na dole (czytaj w parterze) wiec pasterzy betleemskich, a tam na piętrze w żłobku Boska dziecina.

Albo: pudełeczko z filuternym daszkiem, uzbrojone w „lilla" zuchwałą firaneczkę, a za firaneczką Najświętsza Rodzina...

Albo: przerażająca nastrojowo skała, piaskiem się szkląca, ze źródełkiem, owieczkami, wiatrakiem, (co, kto woli..), a pod skałą, gdzieś tam skryte przed wiatrami postacie święte...

Najparadniejsze są, nasze, chłopskie chałupki... Ze strzechą, drewniane, płotem okolone a na górze... bocian! Ten bocian największe ma powodzenie, kiedy szopka się ukaże na stole wigilijnym.

Zresztą nie wyliczyć wszystkich stylów. Rozbrajają pomysłowością i... oryginalnością. Bardzo barwne, aż pstre od ozdób i dekoracyj, w efekcie niezawodne. Aby zarobić...

Tylko Antkowi jakoś nie idzie!... A czemu nie chce gości zwabiać i zachęcać, tylko czeka „szluguje" dramem i sapie tylko, jak ongi wóz tramwaju elektrycznego, gdzie na wystawę po skręcie wyjeżdżał...

Przypilski, naprzykład, spostrzegł jakąś radczynię, zbliżającą się trwożliwie za szopką, więc woła:

— Pani dostojna... Mam kapliczkę na 20 lat!...

Przekonał i sprzedał.

Michałko Kula wrzeszczy, jak opętany:

— Państwo śliczni... Taka „skała" aż miło, tylko kupić. Ani się spali (bom asekurował), ani zepsuje. To się nazywa towar!...

Także przekonywuje i targuje...

Na boku stoi ogorzały Włoch. Ma na sprzedaż szopkę... murowaną.

Ceni słono, ale bo też co za szopka... Sam gips i do tego krwawo czerwone, z żelatyny okna. Co za parada, gdy się zailuminuje świeczkami.

Przed galerją okazów naszego przemysłu papierowo-architektonicznego przesuwają się mamcie, ciocie, wujciowie... I kupują...

Do wilji tylko jeszcze kilka godzin. Kilka, a Antkowi nie idzie ani rusz...

Może padł ofiarą prądu antihakatystycznego. Jego szopki są zdobione figurkami wyrobu.. berlińskiego. Podpatrzono, roztrąbiono i publiczność od jego wyrobów stroni...

Po co mu było... Do tego ściga go jeszcze inny pech... W pobliżu niego stoi parę kadzi z rybami. Stała się mała awantura; jakiś zacietrzewiony gość cisnął targowaną rybą i ta padła na szopki Antka. Jedną uszkodziła srodze, drugie tylko ochlapała... Antek wrzasnął i dalej do żyda, sprzedającego ryby... Cała historja!... Epilog aż na policji...

Szopka wśród szopek... Ale niedługo się ucisza i targ płynie swoim porządkiem.

Liturgja religijno-domowa, co wymyśliła tak rozrzewniające w historji dzieciństwa każdego, szopki, święci na Rynku swą uroczystość.. Tylko Antkowi ta uroczystość nie dopisuje... Bo nie ma szczęścia. Dla niego „życie całkiem na psy schodzi".

A jednak, kiedy tak sobie pomyśli, że niedługo pierwsza gwiazdka i dla niego tam w górze się zaiskrzy, lżej mu się robi koło rozżalonego serca... W blasku „gwiazdki" wigilijnej żal jego jakoś stopnieje, rozpłynie się i zniknie...

Em. win.

Z rozpaczy.

Wiedeń cały znajduje się ciągle jeszcze pod wrażeniem strasznego wypadku, jaki miał miejsce niedawno w Hernals. Żona zecera, Iła Morawicka, doprowadzona postępowaniem swojego męża do najwyższej rozpaczy, wyrzuciła na bruk z okna swojego mieszkania, znajdującego się na drugiem piętrze, troje swych dzieci, a potem sama za niemi skoczyła. Śledztwo jakie w tej sprawie rozwinęła policja, wyświeciło straszne stosunki, które biedną kobietę do tak okropnego popchnęły czynu.

Przed pięciu laty, zajęty w drukarni austro-węgierskiego Banku zecer Morawicki, poślubił pomimo sprzeciwiania się jej rodziców, o ośm lat starszą od siebie Iłę Doberzhofer, córkę portjera. Małżeństwo to, pomimo, że trojgiem potomstwa pobłogosławionem zostało, niebyło szczęśliwem. Posag żony Morawicki przehulał, z zarobków zaś swoich, które 40 do 50 koron tygodniowo wynosiły, oddawał żonie 18 koron tylko. Prócz tego, obchodził się z żoną jak najgorzej i w mieszkaniu ich, jak twierdzą sąsiedzi, kłótnie i awantury były na porządku dziennym.

W czasie, gdy onegdaj Morawicka wyrzucała przez okno na ulicę swoje dzieci i sama wreszcie za niemi skoczyła, mąż jej siedział w szynkowni, znajdującej się w parterze domu, w którym mieszkali. Był w najlepszym humorze. Kiedy dowiedział się, co w tej właśnie chwili zaszło, wybiegł na ulicę i na widok swej bezprzytomnie na bruku leżącej żony, ścisnął pięści. Kiedy wóz stacji ratunkowej zabrał ofiary, Morawicki znikł, hulał dalej noc całą i dopiero o godzinie 7 rano wrócił do opustoszałego swojego mieszkania.

Dwoje młodszych dzieci, 11-miesięczne i 3-letnie, zmarło natychmiast po przewiezieniu ich do szpitala, najstarsza, 4-letnia dziewczynka żyje jeszcze, jakkolwiek brak nadziei utrzymania jej przy życiu.

Nieszczęśliwa matka żyje również i przedwczoraj odzyskała przytomność, nie zna jednak wcale położenia, w jakiem się znajduje, co dziwniejsze, nie wie nic zgoła o tem, jak straszny czyn spełniła. Lekarze mają nadzieję utrzymania jej przy życiu, skoro się zaś stan jej zdrowia polepszy, zbadanym zostanie jej stan umysłowy.

Zbrodnia w Corancez.

(*Oryginalna korespondencja „Dzien. Pol."*)

Paryż 22 grudnia.

Dzienniki francuskie są od kilku dni przepełnione opisami rozprawy sądowej, która, jako epilog strasznej zbrodni, popełnionej przed ośmiu miesiącami, toczy się obecnie przed sądem przysięgłych w Chartres.

Jako obwiniony staje chłop francuski, nazwiskiem Brierre, zagrodnik z Corancez, miasteczka położonego niedaleko Chartres, oskarżony o to, że w nocy, dnia 21 kwietnia b. r. zamordował pięcioro swych nieletnich dzieci. Wieczorem dnia tego oskarżony, przesiedziawszy parę godzin w kawiarni przy grze w karty, pożegnał się ze swymi partnerami i poszedł do domu. O pierwszej w nocy, sąsiedzi zostali zbudzeni głośnemi okrzykami: „Na pomoc!", „Ratunku!", „Umieram!". Przybiegłszy na miejsce, skąd głos dochodził, ujrzeli Brierra rozciągniętego na ziemi, koło drzwi swego domu, oblanego krwią i pół nieprzytomnego.

Gdy go ocucono i chciano przewieść do domu, zaprotestował przeciw temu, nie chcąc, jak twierdził, budzić śpiących dzieci. Przeniesiono go więc do stodoły; ale gdy jedna z kobiet weszła do domu, chcąc się przekonać czy dzieci śpią, straszny uderzył ją widok. W pokoju leżało pięć trupów Brierra, pomordowanych w straszny sposób. Głowy wszystkich były roztrzaskane, najstarsza córka Flora, która, jak widać z ran, rozpaczliwie musiała się bronić, leżała w kącie pokryta kupą bielizny. Żadna istota nie pozostała żywa. Nawet psa podwórzowego nie oszczędził morderca. Znaleziono go w budzie, rozpłatanego na dwoje.

Gdy władze sądowe zjechały na miejsce wypadku, Brierre opowiadał następująco całe zajście. Powróciwszy z kawiarni — mówił — schyliłem się po klucz, który jak zawsze miał być ukryty pod progiem, gdy nagle indywiduum jakieś schwyciło mnie jedną ręką za gardło, drugą zaś poczęło mi zadawać nożem, rany w głowę i piersi.

Gdym się chciał bronić, złoczyńca uderzył mnie pięścią w głowę i umknął. Padając zawołałem o pomoc.

Początkowo wierzono jego zeznaniom, kiedy jednak w kilka dni potem znaleziono w ubikacjach jego domostwa różne części ubrania, należące do Brierra i splamione krwią, a dalej woreczek z 80 frankami, które rzekomo morderca miał mu ukraść, podejrzenie zwróciło się przeciwko niemu. Ze szpitala przeniesiono go więzienia i dziś wyleczony z ran, które dla zmylenia śladów sam sobie zadał, staje przed sądem, oskarżony o pomordowanie własnych dzieci.

Powód zbrodni oparty jest prawdopodobnie na tle erotycznem. Brierre utrzymywał od lat kilku stosunek z córką swego przyjaciela Weroniką Lubin. Gdy przed dwoma laty zmarła mu żona, chciał poślubić swoją kochankę, ta jednak nie chciała wyjść za człowieka obarczonego tak licznem potomstwem. Pałając coraz gorętszą miłością, którą wzmacniała chęć posiadania dużego gruntu, należącego do Weroniki, postanowił uwolnić się od dzieci.

Wszyscy świadkowie prawie jednogłośnie potępiają oskarżonego, jako człowieka skrytego, złośliwego, mają przytem wysokie pojęcie o jego inteligencji. Przed kilku laty, Brierre był karany za podpalenie swego domu, wysoko asekurowanego. Jeden ze świadków zeznaje, że przechodząc na pół godziny przed spełnieniem zbrodni koło domu Brierre'a, słyszał przeraźliwe okrzyki „ojcze, ojcze!" Tylko jedyna pozostała córeczka Brierre'a, która uniknęła śmierci, nocując dnia tego u swej ciotki, występuje jako gorący obrońca ojca, zapewniając o miłości „tatusia", dla swych dzieci,

(Telegram dzisiejszy doniósł nam, iż Brierre został skazany na karę śmierci).

Przeciw opilstwu.

W Norymberdze utworzyło się stowarzyszenie uczniów abstynentów „Frankonia," zatwierdzone przez władze szkolne, do którego wstępywać mogą wszyscy bawarscy uczniowie szkół średnich, którzy ukończyli trzynasty rok życia.

Jestto nowość w niemieckiej historji kultury. Żywe pragnienie zakładania stowarzyszeń pod nazwą „Frankonia," „Teutonia," „Cheruskia" lub podobnie odczuwali gimnazjaści w Niemczech i gdzieindziej oddawna, stowarzyszenia te jednak bywały przeciwnością abstynencji; a także nie myślano zazwyczaj o tem, aby się starać o zezwolenie dyrektora na ich zakładanie. Starzy bursze z trudnością tylko będą mogli wyobrazić sobie, jak dzisiejsi ich następcy obejść się będą mogli na uniwersytetach bez „fuchsmajorów," a mniej jeszcze będą mogli pojąć, jak te nowe stowarzyszenia abstynentów, odpowiednio do dawnej tradycji instytucji „fuchsmajoratów," odpowiednio do nowych potrzeb, używać jej będzie do nauki picia... wody.

Nie drwijmy. Laik niech upatruje w „Frankonji" bańkę mydlaną, która jutro pęknie za podmuchem wiatru; fachowiec w sprawie alkoholizmu upatruje w niej nowe ogniwo w poważnym ruchu społecznym — on powstania jej oczekiwał. Agitacja za zupełnem wstrzymaniem się od używania gorących napojów rozpoczęła się w Niemczech w r. 1883. Wówczas przekroczyło granicę niemiecką szwajcarskie stowarzyszenie „Niebieskiego krzyża"; w r. 1884 wprowadzono do Niemiec duńskie stowarzyszenie „Guttemplerów"; w r. 1889 założono w Dreźnie „Związek przeciwników alkoholu." Wielkie te trzy związki wzrosły potężnie, w pełnym rozkwicie i zwalczyły, panujące dawniej przekonanie, że abstynencja w Niemczech nie znajdzie odpowiedniego gruntu. Obok tych wielkich stowarzyszeń ogólnych, powstał cały szereg stowarzyszeń zawodowych, których potrzebę łatwo zrozumieć. Istnieje w Niemczech np. „Stowarzyszenie abstynentów lekarzy," na czele którego stoi dyrektor sanatorjum dr. Delbrück w Bremie. „Stowarzyszenie abstynentów nauczycieli" (J. Petersen w Kielu), „Stowarzyszenie abstynentek kobiet" (panna Ottylja Hoffmann w Bremie), przed kilku miesiącami powstało „Stowarzyszenie abstynentów kupców (Maksymiljan Warming w Hamburgu), „Stowarzyszenie abstynentów socjalno-demokratycznych robotników w Berlinie," które stało się na początku tego roku głośne, gdyż musiało w wielkim domu stowarzyszeń zawodowych wziąć naukę, że wolność socjalno-demokratyczna kończy się tam, gdzie się rozpoczyna interes browarników.

Stowarzyszenia wstrzemięźliwości dzieci szkolnych zakładał już w latach 1843 i 1844 w wielkiej liczbie kapłan Seling; stanowią one teraz oddział bractwa „Guttemplerów"; nauczyciel J. Koopmann w Norddörfer, jest jego prezesem i wydaje czasopismo, które jest jego organem, gdyż każde z tych stowarzyszeń wydaje choćby małe pisemko. Również zakładano od lat dziesięciu na uniwersytetach niemieckich studenckie stowarzyszenia abstynentów. Nie mogły się one jednak rozwinąć, częścią dlatego, że studenci to ptactwo wędrowne, częścią zaś z powodu trudności utrzymania lokalu. Lepsze widoki mają stowarzyszenia gimnazjastów, jakkolwiek i te każdego roku doznają znacznego ubytku.

Dla charakterystyki całego tego ruchu dodać należy, że wszystkie te stowarzyszenia nie są pochodzenia niemieckiego, lecz wywodzą pochodzenie swoje bądź z Anglij bądź z półwyspu skandynawskiego, bądź ze Szwajcarji, lub też wzorowane są na istniejących w tych krajach związkach. Stowarzyszenia gimnazjastów dla zwalczania używania napojów spirytusowych są pochodzenia szwajcarskiego.

Powstały one pod wrażeniem małej broszury prof. Bunga pt. „Kwestja alkoholizmu", która na wielu czytelnikach wywarła wielkie wrażenie W r. 1890 związało się kilku gimnazjastów w szkole kantonalnej w St. Gallen, postanawiając żyć wedle wskazówek uczonego Bazylejczyka; nazwali się szumnie „Sztandar siedmiu niewzruszonych", wskutek czego doznali wielu ataków. W r. 1891 z grupy tej powstało pierwsze oficjalne stowarzyszenie abstynentów studentów pod nazwą „Humanitas". Jeden z jego członków przesiedlił się do Bazylei i założył tam „Patrję", a gdy dwa małe stowarzyszenia mogą już utworzyć związek centralny, powstała już w r. 1891 „Helvetia" stowarzyszenie abstynentów w szwajcarskich szkołach średnich". Dziś liczy „Helvetia" 11 stowarzyszeń, przeważnie w Szwajcarji niemieckiej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 24 grudnia. Do klasy VI posunięty został dyrektor szkoły realnej w Krakowie dr. Ignacy Petelenz.

P. Zygmunt Pilat mianowany radcą sekcyjnym, a Maksymiljan Bauer wicesekretarzem w ministerstwie oświaty.

Pp. Lasocki i Podczarski mianowani zostali wicesekretarzami, a nie sekretarzami w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Włosi przeciw Prusom i Rosji.

Rzym 24 grudnia. Słuchacze uniwersytetu rzymskiego t. zw. Sapienzy, zgromadzili się w podwórzu wszechnicy, aby zaprotestować uroczyście przeciw gwałtom, jakie miały miejsce w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i przy tej sposobności, dla zamanifestowania na miejscu, swoich uczuć, wysłali telegramy do obu ambasad, niemieckiej i rosyjskiej w Rzymie, gdzie protestują przeciw „tyraństwu rosyjskiemu i niemieckiemu" (*tirannide russa e tedesca*). Podobne telegramy wysłali także do Warszawy i Berlina do słuchaczy polskich. Gazety rzymskie podają przebieg tego zgromadzenia uniwersyteckiego, jako manifestację solidarności studenckiej.

„Opłatek."

Kraków 24 grudnia. Wczoraj wieczorem odbył się w „Sokole" uroczysty „Opłatek." Obecni byli: prezydent miasta Friedlein, posłowie Rotter i Federowicz, goście z Warszawy, grono radnych miejskich i około 200 członków tutejszego „Sokoła." Wzniesiono szereg toastów. P. Rotter toastował na pomyślność Towarzystwa szkoły ludowej, p. Wallner na cześć gości warszawskich itd.

Teatr ludowy.

Kraków 24 grudnia. Wypracowanie planów budowy teatru ludowego ukończy architekt Zawiejski w styczniu. Według dotychczasowego przypuszczalnego obliczenia kosztorysu wybudowanie teatru będzie kosztowało około 150.000 k.

Konkurs dramatyczny.

Warszawa 24 grudnia. Onegdaj Henryk Sienkiewicz zebrał u siebie kilku literatów celem naradzenia się nad warunkami konkursu dramatycznego, ogłoszonego przez redakcję *Rozwoju* dla upamiętnienia nowego teatru w Łodzi. Nagród ma być dwie, pierwsza 1000 rubli druga 300 rubli. Skład sądu konkursowego będzie w tych dniach ogłoszony.

Z prasy warszawskiej.

Petersburg 24 grudnia. Dzienniki petersburskie ogłaszają następujące postanowienia głównego zarządu dla spraw prasy: *Kurjerowi warszawskiemu* pozwolono prócz codziennego wydania porannego, na wydawanie także innych dodatków w miarę potrzeby. Tygodnikowi *Dobra gospodyni* pozwolono na wydawanie tygodniowego dodatku literackiego p. t. *Nasze kłosy*. Zatwierdzono p. Biernackiego drugim redaktorem *Niwy polskiej*. *Gazecie kaliskiej* pozwolono wychodzić codziennie. Adwokatowi przysięgłemu Siniarskiemu, pozwolono wydawać w Warszawie miesięcznik p. t. *Przegląd polski* dla rozwoju przemysłu fabrycznego i popierania przemysłu.

Zatarg argentyńsko-chilijski.

Londyn 24 grudnia. Jak słychać, tylko Argentyna prosiła rząd angielski o sąd rozjemczy w sprawie zatargu z Chile. Chile dotąd nie przyłączyła się do tej prośby.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 24 grudnia. Kitchener donosi z Johannesburga pod datą 21 b. m.: Dewet zaatakował na czele 800 ludzi dnia 18-go b. m. gnerała Dartnella w okręgu betleemskim. — Nieprzyjaciel zbliżył się aż na odległość 150 jardów, został jednakże po kilkugodzinnej walce odparty i stracił 20 ludzi. Po naszej stronie jeden żołnierz poległ, a 2 oficerów i 10 żołnierzy zostało ranionych.

General Spens donosi, że Boerowie w liczbie 300 napadli na oddział angielskich konnych strzelców, złożony z 200 ludzi, koło Britz. Część angielskich żołnierzy została pokonaną, nim Spens nadszedł z pomocą. Straty Anglików są ciężkie.

Wypadki w Chinach.

Pekin 24 grudnia. Wczoraj znaleziono tu pewnego kupca angielskiego przed własnym sklepem zamordowanego. Stało się to w dzielnicy, zamieszkałej przez posłów zagranicznych.

Pożar.

Liverpool 24 grudnia. W tunelu liverpoolskiej kolei elektrycznej wybuchł pożar, którego na nieszczęście nie spostrzeżono, tak, iż nadchodzący pociąg kolei elektrycznej wjechał bez przeszkody do płonącego tunelu i zapalił się sam. Wkrótce potem odjechał w tym samym kierunku drugi pociąg. Rozmiary katastrofy nie są dotąd znane. Nie znana jest również liczba ofiar.

Kronika z ostatniej chwili.

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że doniesienie berlińskiego *Local-Anzeigera*, które powtórzyliśmy we wczorajszym numerze, iż tym, który przegrał 3,200.000 koron w wiedeńskim Jockej-Clubie był hr Roman Potocki, jest fałszywem. Pieniędzy tych nie przegrał ani hr. Roman Potocki, ani żaden z arystokratów galicyjskich, lecz jeden z arystokratów, niestety polskich, z pod zaboru rosyjskiego.

Wszelkie uwagi więc, zamieszczone wczoraj w tej sprawie, cofamy.

Poparzenie. W hotelu Bristol kucharka wywróciła duży kocioł z wrzącą wodą i sparzywszy się w ukropie, odniosła nader ciężkie poparzenia.

Rabunek, czy niesmaczny żart. Wczoraj, około godziny 8 wieczorem, szedł ulicą Trzeciego Maja chłopak sklepowy, dźwigając oburącz przed sobą ciężki, bo flaszkami wina i wódki wypełniony kosz. — Zwyczajnie — święta, odnosił więc komuś do domu, kupione w sklepie trunki. Nagle dwu przechodzących młodych panów przystanęło obok chłopca i zapraszając się grzecznie nawzajem, mimo protestów kupczyka, wzięli z kosza po jednej butelce i szybkim krokiem oddalać się poczęli. Chłopak uderzył na alarm, postawił kosz na ziemi i z krzykiem za panami biedz począł. W tej chwili, jakiś trzeci, wesoły pan zbliżył się do kosza i laską dzwonić począł po flaszkach. Zrozpaczony chłopak wrócił do swojego kosza i — na szczęście pojawił się policjant. Na jego widok, panowie z flaszkami rzucili je na ziemię i znikli w ciemnościach. Szkoda przez potłuczenie flaszek wyrządzona wynosi około 10 koron.

Rozmaitości.

Obity recenzent. Przed sądem kijowskim toczyła się tymi dniami nader zabawna sprawa. P. Jeremiejew, recenzent jednego z pism rosyjskich, odezwał się nader niepochlebnie o grze amatorów, którzy przedstawiali kilka tygodni temu w teatrze improwizowanym w sali kontraktowej przeróbkę Sienkiewiczowskiego „Quo vadis". Artystom dostało się dobrze: Neron wyglądał, zdaniem recenzenta, jak pijany kiełbaśnik, Winicjusz, jak subjekt korzenny i t. d. P. Jeremiejew, po wydrukowaniu swojej krytyki był o tyle nieostrożnym, że podczas drugiego przedstawienia udał się za kulisy sali kontraktowej i zaczął wyśmiewać artystów. Wtedy nie tylko Neron i Winicjusz, ale nawet Ligja wzięli się do pracy, obili recenzenta, wyrzucili go do widowni, poczem ze spokojem i godnością, właściwą Rzymianom, po podniesieniu kurtyny, grali w dalszym ciągu „Quo vadis". Sędzia skazał Rzymian na 7 dni kozy, a dzielną Rzymiankę na grzywnę.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 24 grudnia.

Zarząd gminy miasta Wiednia, jakkolwiek składa się z antisemitów, zrobił spekulantom giełdowym bardzo cenny prezent gwiazdkowy, przez zawarcie umowy o nową, wielką pożyczkę miejską, w sumie 285 miljonów koron. Przedwstępny układ co do tej pożyczki już przyszedł do skutku między zarządem gminy, a grupą bankierską, na czele której stoi berliński bank niemiecki i tutejszy Länderbank. Pożyczka ta przeznaczona jest w części na wykupno wiedeńskich linij tramwajowych, zresztą zaś na inwestycje gminne, między któremi pierwsze miejsce zajmuje budowa drugiego wodociągu. Otwierają się więc korzystne widoki na przyszłość i obecnym posiadaczom akcyj tramwajowych, które zostaną wykupione po cenie 300 koron za sztukę (dzisiejszy kurs ich wynosi 277 do 281) i niektórym gałęziom przemysłu budowlanego. Nastraja to giełdę bardzo wesoło.

Z Sofji donoszą, że banki francuskie złagodziły znacznie warunki, pod którymi chcą pożyczyć Bulgarji 125 miljonów franków na zastaw monopolu tytoniowego, wobec czego gabinet Karawełowa pozostaje nadal w urzędzie.

— **Wiedeń** 24 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8 98 do 8 99, na maj-czerwiec od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·65 do 7 66, na maj-czerwiec od —·— do —·—: kukurydza na wiosnę od —· do —·—, na maj-czerwiec od 5 77 do 5 78 owies na wiosnę od 7 76 do 7·77, na maj-czewiec od —· do —·—: rzepak na styczeń-luty od — — do — —, na sierpień-wrzesień od —·— do —·— olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do — —. Usposobienie silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 24 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·76 do 8 77 żyto na kwiecień od 7·37 do 7·38; owies na kwiecień od 7·48 do 7·49; kukurydza na maj od 5·48 do 5·50; rzepak na sierpień od 11 65 do 11 75. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie lepsze. Pogoda piękna.

Wiedeń 24 grudnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117 27, Renta majowa 99·—, Węg. renta koronowa 94·30, Akcje austr zakł. kred 653 —, Akcje węg. zakł. kred. 665·—, Akcje Anglobanku 261·50 Akcje Unionbanku 547 — Akcje Bankvereinu 442 —, Akcje Länderbanku 423 —, Akcje kolei państw. 656 50, Lombardy ·3·50 Akcje kolei Elbethal 466 50 Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 395 —, Akcje Rima Muranji 474 — Akcje pragskiego Tow. żel. 1.405, Losy tureckie 100·—, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 24 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 205·75, Tow. dyskontowe 180 20. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 grudnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Ks. S. Lubomirski z Równego. Hr. J. Husarzewska z Krakowa. E. Olszewski z Dubiec. J. Moysa z Rudnik. J. Jurystowski z Podola ros. S Jampoler z Tarnopola. J. Bardol z Gteichenbergu. Ks. A. i H. Lubomirscy z Równego.

HOTEL EUROPEJSKI. Prezyd. Żmińkowski z Wiednia. R. Ujejski z Pawłowa. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. J. Podlewski z Leśniowa. A. Rudnicka z Przemyślan Dr. K. Iwański z Krakowa. J. Babski z Rosji. M. Hołyński z Królestwa. M. Wysocki z Zubowmostów. M. Mayer z Poznania. A. Pietrzycki z Bochni. Z Gutteter z Ostrowa. M. Kulviar z Budapesztu.

N E K R O L O G J A.

†

MARCIN PRUGAR

obywatel i długoletni radny miasta Lwowa, prezes Spółki Stolarzy lwowskich Więzień stanu z roku 1848

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 23 grudnia br. przeżywszy lat 82.

Pogrzeb odbędzie się 25 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Pełczyńskiej l. 16 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W wtorek dnia 24 grudnia o godzinie 7 wieczorem.

Za siódmą górą, za siódmą rzeką

ballada w 3 aktach z prologiem przez Stanisława Rossowskiego.

O S O B Y:

Król Dolin	p. Solski
Królewna Mgiełka, jego córka	pni Solska
Morał, wielki ochmistrz	p. Chmieliński
Wódz Jego Królewskiej Mości	p. Węgrzyn
Lejbmedyk Jego Królewskiej Mości	p. Kamiński
Frejlina	pni Rotter
Młodzieniec	pni Bednarzewska
Pazik	pna Mrozowska
Burgrabia	p. Jaworski
Krawiec	p. Stanisławski
Kobieta	pni Rybicka
Szlachcic	p. Kwiatkiewicz
Dworzanin pierwszy	p. Antoniewski
Dworzanin drugi	p. Czaki

Rycerze. Dworzanie. Straż. Halabardnicy. Lud.

Rzecz dzieje się w epoce króla Ćwieczka na przełomie wiosny i lata, w ciągu jednej doby.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Niesłychanie niska cena!

Serwis porcelanowy obiadowy
biały, na 6 osób 30 sztuk tylko zł. 5·20, na 12 osób tylko zł. 10·30 talerz płytki 12 ct., głęboki 14 ct. deserowy 9 ct.

Serwis z dekoracją
w kwiaty, na 6 osób zł. 8·90 na 12 osób zł. 17·50.

Serwis szklany 1178
31 sztuk na 6 osób tylko zł. 3·60, z paskiem matowym zł. 4·40. Kieliszek do wina 12, 14, 16, 17 ct. Szklanka do wody 5, 6 i 7 ct. Filiżanka do herbaty z piękną dekoracją tylko 25 ct. Filiżanki do czarnej kawy po 12, 14, 15, 16 ct.

KAZIMIERZ LEWICKI
Lwów, Trybunalska.
Cenniki ilustrowane gratis i franco.

ŁYŻWY!

„Halifax"	dobre	para zł. 1·20
„Halifax"	bardzo dobre stal. noże	„ 1·70
„Halifax"	polerowane	„ 3·—
„Halifax"	niklowane, wąskie noże	„ 3·—
„Halifax"	niklow., szerokie noże	„ 5·—
„Halifax"	damskie nie niklowane	„ 1·30
„Halifax"	damskie niklowane . .	„ 2·50
„Halifax"	systemu Jacson Heines	„ 5·50
„Merkur"	albo „Helvetia" . . .	„ 2·60
„Merkur"	damskie niklowane . .	„ 5·—
„Nanis"	niklow., szerokie noże	„ 6·—
„Jacson Heines"	niklowane . .	„ 5·50
„Jacson Heines"	nadzwyczaj lekkie 8/43 wklęsłe noże . . .	para „ 6·75
Rzemyki do łyżew		„ 0·30

☛ Dla Towarzystw łyżwiarskich i gimnastycznych odpowiedni opust, poleca

Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie
plac Kapitulny 1, — naprzeciw katedry

Naturalne **WINA** węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca 11 Handel HERBATY Edmunda Riedla Lwów, Teatralna l. 8.

✕✕✕✕✕✕✕✕✕✕✕✕

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy
poczta, telegraf i stacja koleji państw.
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-sto pniowe, w gatunku, jak silnie importowano piwo z Monachjum i Kulmbach

„Piwo Bawarskie"
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 97

„Piwo Bawarskie"
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskuteczna zamówienia wyłącznie Browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

✕✕✕✕✕✕✕✕✕✕✕✕

☛ Kto chce mieć

na zimę ciepłą, dobrą kołdrę, niech się uda z zaufaniem do znanej pracowni kołder **Józefa Schustera** Lwów, ul. Kopernika 5. KOŁDRY na wacie wełnianej od zł. 4, 5, 6·50, 7, 8, 9, 10 do 14 zł. KOŁDRY atłasowe jedwabne po zł. 12, 14, 16, 18, 20 do 32. KOŁDRY puchem podbite nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe po zł. 16, 18, 20, 22, atłasowe jedwabne po zł. 25, 28, 35 do 40. MATERACE czysto włosienne po zł. 14, 16, 18, 20 do 32. — Sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki, prześcieradła i t. p. po możliwie **najniższych cenach** poleca jedyny we Lwowie wyłączny skład i pracownia kołder i materaców 8045

Józef Schuster
Lwów, ulica Kopernika 5.



✕✕✕✕✕✕✕✕✕✕✕✕

Kantor wymiany

32 **Lwowskiej Filji**

Banku gal. dla Handlu i przemysłu

został przeniesiony

do nowo urządzonego lokalu

w parterze ulica Jagiellońska l. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

☛ został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Ulstry, Palta, Ubrania:
marynarkowe, żakietowe, angielskie, smokingowe, frakowe

Szlafroki, Kurtki,

Angielskie kamizelki

1368 polecają

najnowszego kroju i w największym wyborze

HEILMAN KOHN i Synowie
ces. i król. nadworni dostawcy
LWÓW, plac Marjacki l. 5.

„Confiserie Union"
we Lwowie. 821

Parowa fabryka cukrów i czekolady,

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specjalne, jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bonbony i cukry wszelkiego rodzaju. — Bonbony atłasowe. — produkta słodowe, — karmelki owocowe, — bonbony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralinées) — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orjentalne specjały cukrowe. — **Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc** — od pojedyńczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe do skórki pomarańczowe kandyzowane. **Opatentowany cukier owocowy** — smażenia owoców, marmolad, soków itp., jako względnie najtańszy dodatek zamiast zwykłego cukru burakowego. **Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy** środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmolady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materjały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł, **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie,
FABRYKA ul. Zamarstynowska l. 21. ZARZĄD Łukasińskiego l. 4.
Skład główny: plac Gołuchowskich 9 Filja: Rynek 12

Światło elektryczne
urządza biuro techniczne **Fabryki maszyn „Perkun"** Lwów Kopernika 18. ☛ Filja w Rzeszowie.

418 **Jeneralna reprezentacja Oesterreichische Schückertwerke**
przeniesienie siły, tramwaje elektryczne, piorunochrony i telefony.

Na zimę!
poleca 1070

M. A. AUGUSTYN
Lwów, ul. Teatralna l. 7, swój obficie zaopatrzony

MAGAZYN FUTER
we wszystkich możliwych gatunkach, jak: futra podróżne kryte materją i futrem, kurtki do polowania, futra miejskie, paltoty damskie, saki, peleryny najmodniejsze, colier boa, czapki, zarękawki i t. p. materje na wierzchy w wielkim wyborze.

Wszelkie zamówienia uskutecznia z całą akuratnością, sumiennością i gustem, zaś za trwałość towaru gwarancja w zupełności.

☛ Cenniki na żądanie gratis i franco ☚

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych

We Lwowie, w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiórskiego; — w Krakowie w apt. pp.: Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; 2004

Węgiel kamienny i koks
najlepszej jakości — sprzedaje

Spółka importu węgla kamiennego
we Lwowie, Sykstuska 25, (dom Ihnatowicza)
telefon 324 1269

100 najpiękniejszych kart z widokami, sortyment zł. 2.50, — 500 rzadkich marek zagranicznych, sortyment zł. 2·50. 5031
A. D. Müller Budapeszt, Eötvös, u 24

Ekonom żonaty, średniego wieku wszechstronnie w gospodarstwie obznajomiony, oraz z chowem inwentarza, z kaucją, poszukuje posady od stycznia lub później. Adres: Ekonom poste restante RUDKI. 8052

VINAVIGO
Hiszpańskie Towarzystwo WIN HAMBURG

Import najlepszych starych win, za których czystość się ręczy: **Malaga, Madeira, Marsala, Sherry, Lacr.-Christi, Portwein,** czerwone i białe, **Vermouth, Muscat-Lunelle, Cognac grand fine Champagne, Rum, Wina reńskie, Bordeaux,** znanej firmy H. Nauen & Co. dostawcy nadworni **Moguncja** Sprzedaż w całych i pół flaszkach po cenach oryginalnych, **jakoteż na szklanki w** 903

PASAŻU MIKOLASCHA.

„Merkury"
Gazeta Losowań i Handlowa

Administracja: **Kraków,** Rynek główny 5.

Wychodzi 2 i 16 każdego miesiąca.

Dokładne wykazy ciągnień losów austrjackich i zagranicznych, listów zastawnych, obligacyj, kursa i t. d.

Popularny dział handlowy, giełdowy i informacyjny. W styczniu każdego roku otrzymują **wszyscy** abonenci

☛ **bezpłatnie** ☚

„Rocznik finansowy"

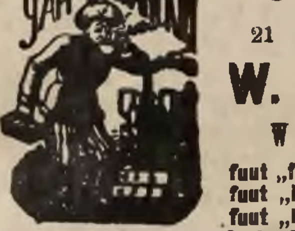
Przedpłata wynosi na cały rok 3 kor. 60 hal., na pół roku 1 kor. 80 hal., na 3 miesiące 1 kor.
1400

Przyjmuje się także znaczki pocztowe. Numera okazowe darmo i opłatnie.

Skład papieru
obrazów i galanterji
ALEKSANDRA KLIMKIEWICZA
we LWOWIE
przy ulicy Karola Ludwika l. 1,
kupiłem i takowy pod moją firmą

STANISŁAW GABRIEL
nadal prowadzić będę. 1408

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Herbatę rosyjską
21 **poleca HANDEL**

W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakowan.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakowan.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
KAWA „CEYLON" Znakomita franco 5 kilo	9·—

!! Z Brodów !!
Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!

Kapelusze męskie
Habiga
565
Angielskie i Włoskie
polecają
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów, plac Marjacki 6.

Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Nowo otwarta we Lwowie
przy **ul. Kopernika l. 2** vis à vis pasażu Mikolascha
☛ Filia ☚

Związku handlowego
Kółek rolniczych w Krakowie

utrzymuje na składzie i poleca:

Kawy, herbaty i wszelkie towary kolonialne, mąkę, krupy i inne produkta spożywcze, Mydło, świece, artykuły domowe i gospodarskie

WINA węgierskie, austrjackie i kuracyjne; Koniaki, Rumy Jamaica i inne gorące napoje i t. d. i t. d.

ręczą za towar świeży, doborowy, ceny najprzystępniejsze i najstaranniejszą obsługę.

1243 ☛ **Cenniki darmo i opłatnie.** ☚

Członkowie Spółki otrzymują oprócz dywidendy, którą w ostatniem dziesięcioleciu wypłacała Spółka w **wysokości 6 pro**, nadto **premie roczne** od kwoty zakupionych w ciągu roku towarów.

Najtaniej
znakomite aromatyczne
HERBATY
silnie naciągające.

Congo . .	pół kl.	1 zł.	60 ct.
Souchong . .	„ „	2 „	— „
Melange de London	„ „	3 „	— „
Kaisow czarna .	„ „	4 „	— „

Najlepsze wysiewki herbaciane, pół kila 1 zł. 40 ct., 1·60 i 2 zł.

KAWY 8026
znakomite w smaku w woreczkach po 4⅘ kg., opłacane do każdej stacji pocztowej w kraju

	1 klgr. zł.	woreczki 4⅘ kg. zł.
Ceylon gruboz. wybier.	2.20	10.60
Ceylon najprzedniejsza	2.16	10.40
Ceylon średnia	2.08	10.—
Ceylon zielona	2.—	9.65
Ceylon perłowa	2.16	10.40
Mokka arabska	2.16	10.40
Jawa złota	2.16	10.40
Karrakas znak. w smaku	1.30	6.50

Leonard Solecki,
Lwów, ul. Batorego 2.
Każde zlecenie odwrotnie załatwia się.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można **kroju francuskiego** pod gwarancją w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ** Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

18 NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

✕✕✕✕✕✕✕✕✕✕✕✕

HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42
poleca
wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary
w najprzedniejszej jakości i najtaniej. 50

✕✕✕✕✕✕✕✕✕✕✕✕

Lwowska
Izba załatwień
dla
rolnictwa, handlu i przemysłu
plac Dąbrowskiego l. 5, (gmach Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych)
ułatwia **kupno i sprzedaż** majątków ziemskich osobiście zbadanych przez nas samych lub naszych fachowych mężów zaufania.

Poleca dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Przeprowadza zamiany majątków ziemskich na realności w mieście i na prowincji. 1334

Willa w Ławocznem
w pięknem, zdrowem i słonecznem położeniu, drewniana, otoczona świerkowym, cienistym lasem na przestrzeni blisko 1 morga, 8 minut drogi od stacji kolei odległa, z ogródkiem kwiatowym, warzywnym i zabudowaniem gospodarczem, umeblowana. Z powodu wyjazdu właścicielki tanio do sprzedania.

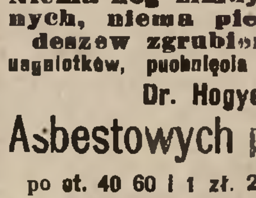
Bliższa wiadomość: 1372

M. Papieska
w Stryju, ul. Pańska (dom własny).

Niema więcej bolu nóg!!
Niema nóg zimnych i spoconych, niema piekących podeszew zgrubienia skóry, nagniotków, pucheców przy użyciu

Dr. Hogyes'a

Asbestowych podeszew
po ct. 40 60 i 1 zł. 20 ct. za parę.



Tak wygląda noga przy użyciu asbestowych podeszew.

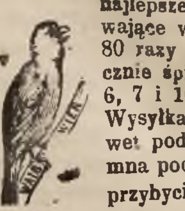
Tak wygląda noga przy użyciu zwyczajnych podeszew palących.

Prospekta z uznaniem władz wojskowych i sfer wyższych gratis.
Rozsyłka za pobraniem pocztowem.
Centralny zakład **Wien I. Dominikaner-bastei 21 R/2.** 4028

Dla cierpiących na gardło i piersi
ordynuje w
w Lussinpiccolo
zimowej stacji klimatycznej, z jednostajnym bardzo łagodnym klimatem lekarz polski 1370

Dr. Franciszek Wohr
i udziela wszelkich wyjaśnień

Harceńskie kanarki



najlepsze, niezrównane, śpewające w dzień i przy świetle, 80 razy premiowane, prześlicznie śpiewają i gwiżdżą 4, 5, 6, 7 i 10 złr. Samiczka 1 złr. Wysyłka pocztą wszędzie, nawet podczas największego zimna pod gwarancją zdrowego przybycia.

Nie nadające się wymieniam, ewentualnie zwracam pieniądze. Setki pochwalnych uznań. Cenniki, jakoteż książka (64 stron) o pielęgnowaniu i hodowli gratis. 8037

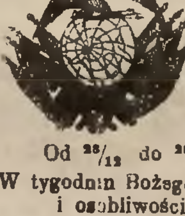
J WAIS
hodowla kanarków **Wiedeń,** XVI. Lerchenfelder, Gürtel 23.
Założone w roku 1888.

Łyżwy:



Halifaks zwykłe po złr. 1·20, **lepsze** złr. 1·70, **niklowane** zł. 2·50 z **szerokiemi ostrzami** zł 3·25 **niklowane** złr. 4·50, **Halifaks damskie** lekkie złr. 1·80, **niklowane** złr. 2·40. **Halifaks-Jackson polerowane** złr. 3·25, **niklowane** złr. 5, **Merkur** złr. 2·50, **niklowane** złr. 4·25, **Gazela** niklowane złr. 4·75. **Pelikan** jak **Helles** złr. 6·50, **Jackson-Heynes** polerowane złr. 4·25, **niklowane** złr. 5, z ostrzami **wklęsłemi** złr. 6·50, — NOŻE stołowe, kuchenne, BRZYTWY angielskie Geo Hides & Sohn w Sheffield, wyłączne zastępstwo w Austrji poleca 1411

Antoni Halski handel żelazny, Lwów, plac **Marjacki 9.**



Pasaż
Hausmana.
Lwowskie
Foto-Plastikon
(46 razy premiowane).
Od 23/12 do 29/12 do widzenia:
W tygodniu Bożego Narodzenia **Paryż** i osobliwości godne widzenia.
☛ Wstęp 10 centów. ☚ 1412

Dr. K. Ostaszewski-Barański
Krwawy rok (1846)
Opowiadanie historyczne.
(Biblioteka Powszechna Nr. 202/6)
Cena **1 kor. 20 h.**

Dr. K. Ostaszewski-Barański
Rok złudzeń (1848)
(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9).
Cena **1 kor. 44 h.**
Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Wspaniale ilustrowane
przez
znakomitych artystów - malarzy
pismo humorystyczne
„SMIGUS"
wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się humoreski, wierszе, anegdoty, dowcipy, trawestacje zamieszcza w każdym numerze najnowsze utwory artystyczne znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Smigusa" Lwów, ulica Akademicka 10.

Kto więc zaprenumeruje „Smigusa" na cały rok ten zbierze sobie piękne album.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reusznera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

SAMOUCZEK:

Polsko-niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I szy 90 ct. — kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-francuski kurs I-szy zł. 1·80 kurs II gi złr. 4·80 — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12. — kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski I szy kurs złr 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie. 1149

Biuro stręczeń
Jażwińskiego w Kołomyji
poleca z dobremi rekomendacjami oficjalistów prywatnych, rzemieślników oraz wszelką służbę dworską i domową bez honoraria. 1397

We wszystkich księgarniach można nabyć pracę radcy medycznego **Dra Müllera** 425
„O rozstroju nerwów i systemie płciowym".
Na koszta przesyłki 60 ct. w markach.
Curt Röber — Brunszwik.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietraszewskiego.